

ISSN 1641-0327

NR 4 / 186

# Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A

CZY UMIEMY  
DZIEŃ ŚWIĘTY  
ŚWIĘCIĆ?



**BOSKA TROSKA**  
Dodatek o wychowaniu przedszkolnym

JAK ZNALEŹĆ PRZEWODNIKA DUCHOWEGO? 12-13  
SALEZJANIE RATUJĄCY ŻYDÓW OD ZAGŁADY 16-17  
PORADNIK: JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI 20-21



# CUD nadal trwa

**ZNALAZŁEM LIST NA MOIM BIURKU**, napisany dużym i wyraźnym pismem, oraz podarek, który był wspaniałą i wzruszającą niespodzianką.

**E**wangelia jest żywa. Zawsze. Tak więc może się zdarzyć, że będzie nam dane przeżywać w naszej codzienności jakąś stronicę ewangeliczną. Osobiście wiele razy przeżywałem treść jednej z najbardziej wspaniałych kart Ewangelii; tę opowiadającą o Jezusie, który pochwalił skromną ofiarę (nic nieznaczącą w oczach ludzkich) ubogiej wdowy, jaką ta wrzuca do świątynnej skarbony, a która była wszystkim, co posiadała, by jakoś żyć. Jednak w oczach Boga była to całkowita ofiara. Na moim biurku znalazłem kopertę, a w niej list. Został przesłany z małego miasta we Francji. Mam nadzieję, że, zachowując anonimowość autora tego listu, jego nadawca nie będzie mieć nic przeciwko temu, jeśli o nim powiem, ponieważ to wszystko, co jest piękne i dobre, powinno być poznane. Osoba, która do mnie napisała, była już w bardzo podeszłym wieku, miała 92 lata; włoska emigrantka, żona i matka, która ostatnio została wdową.

Co różniło ten list od setek podobnych listów, które przychodzą każdego dnia? Niezwykłym uczyniła go sama nadawczyni, która napisała go wielkimi i wyraźnymi literami, „cały własnoręcznie”. Do listu została dołączona ofiara dla biednych z jakiegoś miejsca salezjańskich misji na świecie. Również i to nie jest czymś nadzwyczajnym, jako że wiele osób przekazuje swoje małe datki na najbiedniejszych, dzięki czemu

//

**NIEPOKOI FAKT, IŻ TAK ŁATWO  
PRYZYWCZAILIŚMY SIĘ DO ŚMIERCI:  
ŚMIERCI PRZYRODY, ZNISZCZONEJ  
ZANIECZYSZCZENIEM PRZEMYSŁOWYM;  
ŚMIERCI NA DROGACH; ŚMIERCI  
W WYNIKU PRZEMOCY; ŚMIERCI  
NIENARODZONYCH; ŚMIERCI DUSZ.**

//

można wyświadczyć wiele dobra. Tym, co czyniło szczególnym ów gest tej pani, było to, co ofiarowała. Chodziło o coś, co naprawdę należało do niej i miało wielką wartość sentymentalną. Ofiarowała obrączki ślubne, swoją i swojego zmarłego męża, wraz ze srebrnym naczyniem do zanoszenia komunii św. choremu do domu.

Muszę przyznać, że bardzo mnie to wzruszyło. Przeczytałem ten list kilka razy i zastanawiałem się długo nad tymi dwiema obrączkami, pokornym i cennym znakiem miłości dwojga osób. Obiecałem sobie, że osobiście przekażę tę darowiznę, w postaci uzyskanych za nią pieniędzy, jednej z naszych najbiedniejszych misji. Te zostaną przeznaczone na podstawową pomoc rodzinom najbardziej potrzebującym i edukację jakiejś dziewczynki, by zapewnić jej bardziej godną i szczęśliwą przyszłość. Myślę, że jako kobieta ta pani będzie



zadowolona, gdy dowie się, że symbole jej miłości przeobraziły się w możliwość bardziej pogodnej przyszłości dla nieszczęśliwej dziewczynki. Jestem także przekonany, że również pożywienie, które zostanie nabyte dzięki tej darowiznie, nabierze bardzo szczególnej wartości dodatkowej.

## W końcu „dobra wiadomość”

Jesteśmy wszyscy zszokowani codziennymi wiadomościami dotyczącymi naszej globalnej społeczności. Niepokoi fakt, iż tak łatwo przyzwyczailiśmy się do śmierci: śmierci przyrody, zniszczonej zanieczyszczeniem przemysłowym; śmierci na drogach; śmierci w wyniku przemocy; śmierci nienarodzonych; śmierci dusz. To nie do zniesienia, z jaką obojętnością przyjmujemy przerażające dane, które mówią o śmierci milionów głodujących ludzi, i z jaką becznością podchodzimy do cichej, ale skutecznej i stałej przemocy ze strony niesprawiedliwych struktur, które spychają najsłabszych na margines.

I pomyślałem sobie, a dlaczego ten gest, tak dogłębnie ludzki i prześiąknięty prawdziwym uczuciem względem innych, jak ten owej wdowy, o którym wam opowiedziałem, nie mógłby być dobrą wiadomością? Ciche i dyskretne przesłanie, jakie się z nim łączy, to przecież prawdziwa, wielka „dobra nowina”.

Pisarz Alessandro d’Avenia opowiada historię pewnego dziecka, które w szkole narysowało gwiazdzone niebo. Wskazując na rysunek, nauczycielka zapytała je z uśmiechem: „A z czego są wykonane gwiazdy?”. „Ze światła” – odpowiedziało z przekonaniem dziecko, nie wiedząc nawet, co mówi. „A dlaczego?” – pytała dalej nauczycielka. Wtedy dziecko spojrzało na swoją mamę, poszukując odpowiedzi na pytanie, na które nikt nie jest w stanie odpowiedzieć. Mama również na nie spojrzała, pytając łagodnie: „Andrea, dlaczego?”. „Ponieważ Ziemia jest pełna mroku” – odpowiedział chłopczyk. Jeśli ten świat jest pełen ludzi, którzy „żyją w mroku”, to francuska wdowa zapaliła światło. Jestem pewien, że również wy, podobnie jak ja, jesteście z tego powodu szczęśliwi. ♦

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

//

**ŻEBY POUKŁADAĆ SOBIE ŻYCIE DUCHOWE, TRZEBA PO PROSTU POWIERZYĆ SIĘ DUCHOWI ŚWIĘTEMU, OTWORZYĆ NA NIEGO, NAUCZYĆ ROZPOZNAWAĆ, CO JEST JEGO NATCHNIENIEM I POTEM KIEROWAĆ SIĘ TYM W ŻYCIU. MOŻE NAM W TYM POMÓC CZŁOWIEK OBDARZONY CHARYZMATEM, DAREM, KTÓRY POLEGA NA UMIEJĘTNOŚCI DUCHOWEGO PROWADZENIA INNYCH.**

//

Ojciec Włodzimierz Zatorski, benedyktyn z Tyńca

## OD REDAKCJI

Nie jedynie wypełnienie obowiązku uczestniczenia we mszy św. czy też na czerwono zaznaczony dzień w kalendarzu oraz niewykonywanie pracy czyni niedzielę dniem świętym. To coś więcej.

Warto sięgnąć do katechizmu, który podpowiada nam, że niedziela to dzień niezwykły i bezinteresowny, dzień umacniania i świętowania relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. To czas, by popracować nad swoją świętością. Nie jest to zadanie łatwe, ale dające dużo satysfakcji.

Świętujemy niedzielę jako Dzień Pański po chrześcijańsku, gdy trudzimy się, pomagając najbardziej potrzebującym, gdy otaczamy troską chorych i cierpiących, gdy odwiedzamy samotnych i umacniamy rodzinne więzi, gdy poświęcamy czas na lekturę i medytację Pisma Świętego.

Wtedy będą nam towarzyszyć wewnętrzna radość i pogodne oblicze. Wtedy doświadczymy łaski świętowania.

ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny

**WYDAWCA:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepił SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

**RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

**PRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajderska

**ZDJĘCIA:** fotolia.com

**ZDJĘCIA NA OKŁADCE:** Lisi Niesner, PAP/EPA

**DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

**NAKLAD:** 10 000 egz.

**ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

**OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:**

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

## SPIS TREŚCI

- 4** WIARA I WYCHOWANIE  
Czy umiemy dzień święty święcić?
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE  
Wioski Świata: Park Edukacji Globalnej
- 12** WIARA  
Jak znaleźć przewodnika duchowego
- 14** WYCHOWANIE  
Podstawową zasadą w wyborze stroju jest dostosowanie go do okoliczności
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ  
Salezianie ratujący Żydów od zagłady
- 18** W SALEZJAŃSKIM KRĘGU  
Alfabet świętego Jana Bosko
- 20** PORADNIK  
Jak wychowywać wnuki. Część 3. Mieszkanie z wnukami może być waszym powołaniem
- 22** BIBLIA A WYCHOWANIE  
A od tej chwili już nie grzesz
- 24** POKÓJ PEDAGOGA  
Niedojrzałość młodzieży
- 25** RELIGIA W SZKOLE  
Słuchać z młodymi
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO  
Paschalny ks. Bosko
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA  
Pokaż mi drogę, którą mam kroczyć
- 28** POD ROZWAGĘ  
Ideologia stojąca za wróżbiarstwem jest kłamstwem
- 29** PRAWYM OKIEM  
Interkomunia czy umacnianie małżeństwa
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

# Czy umiemy dzień święty święcić?

**USTAWA O OGRANICZENIU HANDLU W NIEDZIELĘ WESZŁA W ŻYCIE 1 MARCA.** W swoim przemówieniu, tuż przed złożeniem podpisu pod ustawą, prezydent Andrzej Duda powiedział, że to jest bardzo istotny moment dla wszystkich rodzin w Polsce.

**N**ie tylko dla tych, których członkowie pracują w handlu. Dodał, że zyskają na tym wszystkie rodziny. Żeby tak się stało, wielu z nas musi się jednak na nowo nauczyć, jak świętować niedzielę.

W Polsce niedziela zawsze była dniem szczególnym. Nawet podczas wojny i okupacji. W niedzielę rano odświętnie ubrani ludzie wszystkich profesji uczestniczyli we mszy św. Do kościoła udawali się całymi rodzinami. Później, po uroczystym, choćby nawet skromnym, obiedzie odwiedzano bliższych i dalszych krewnych. Przy ciastkach i herbacie rozmawiano o codziennych kłopotach i radościach.

Praca fizyczna, nawet wokół domu, była czymś, czego należało się wstydić. Nawet w PRL-u z reguły przestrzegano świętości niedzieli, chociaż ludzie coraz częściej nie mieli czasu na wypoczynek. Musieli iść w niedzielę do pracy, na czynny społeczny. Tymczasem dzisiaj, gdy mamy demokrację i wolne soboty, wcale nie mała grupa rodaków, również z katolickich rodzin i domów, zapomniła, jak powinno się spędzać dzień święty. Wydawało się, że po 1989 r. powrócą dawne formy świętowania niedzieli. Tak się jednak nie stało.

Księża od dawna apelują do wiernych o zachowanie świątecznego charakteru niedzieli. W dokumentach drugiego w historii Kościoła w Polsce synodu plenarnego, który odbywał się w latach 1991-1999, przestrzegali przed zagrożeniami, charakterystycznymi dla zachodnich społeczeństw, takimi jak: „duchowość supermarketu” polegająca na „selektywnym dobieraniu prawd wiary i zasad moralnych, próby wprowadzenia zasady, aby opinia większości była kryterium prawdy itp.”. Ojcowie synodu uznali, że w tym kontekście należy też



**GRAŻYNA STARZAK**  
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II









widzieć odchodzenie w Polsce od chrześcijańskiego stylu przeżywania niedzieli i świąt kościelnych. „W większości regionów niedziela staje się dniem różnego rodzaju giełd i targów. Zjawisko to nie dziwi nawet katolików uczestniczących stale w życiu Kościoła. Nadto katolickie tradycje obchodów poszczególnych świąt miesza się ze zwyczajami obcymi, czasem

podkreślając, że to rodzina powinna „uczyc troski o dobro kulturowe niedzieli i stanowić szkołę świętowania niedzieli”. Odpowiedzią na apele duchownych, coraz powszechniejszą sekularyzację i odchodzenie od właściwego świętowania niedzieli i świąt, stała się wspólna inicjatywa Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowa-

//

**ŚWIĘTOWANIE NIEDZIELI TO TAKŻE PIELEGNOWANIE KONTAKTÓW Z DALSZĄ RODZINĄ, Z SĄSIADAMI I PRZYJACIÓLMI, ZROBIENIE CZEGOŚ WSPÓLNIE. ŚWIĘTOWAĆ TO TAKŻE PRZEŻYĆ PRZYGODĘ WSPÓLNEJ WYCIEZKI ALBO ODWIEDZIĆ OSOBĘ, KTÓRA SZCZEGÓLNIIE UCIESZY SIĘ Z NASZEJ OBECNOŚCI. TO CZAS NA GESTY SZACUNKU, MIŁOŚCI I WDZIĘCZNOŚCI, CZAS NA ZROBIENIE KOMUŚ MIŁEJ NIESPODZIANKI.**

//

zupełnie laickimi. Wreszcie nieliczni tylko uświadamiają sobie, że prawdziwe chrześcijańskie świętowanie uczy chrześcijańskiego stylu życia na co dzień” – czytamy we wspomnianym dokumencie.

Uczestniczący w synodzie duchowni uznali, że „niedziela, jako dobro kulturowe, wymaga ochrony prawnej”. Synod zwrócił się więc do parlamentarzystów i władz samorządowych o „podjęcie stosownych inicjatyw w tej sprawie”. Synod zaapelował też do rodzin katolickich, aby „przykładem przeżywania niedzieli jako Dnia Pana przyczyniały się do przywrócenia jej właściwego charakteru”. Do tego trudnego zadania uczestnicy synodu wyznaczyli rodzinę,

rzyszenia Młodzieży, Duszpasterstwa Ludzi Pracy i NSZZ „Solidarność”. Członkowie tych grup i stowarzyszeń powołałi Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli. Hasłem ruchu stała się dewiza: „Człowiek musi świętować i wypoczywać razem z rodziną, niezależnie od wyznania i od tego, czy jest pracownikiem czy pracodawcą”.

Osoby, które zaangażowały się w tę inicjatywę, bardzo energicznie wzięły się do pracy. Akcją odpowiednio rozpropagowano, odbywało się wiele spotkań i seminariów na ten temat, a także dyskusji w gronie samorządowców i parlamentarzystów. Posłów i senatorów trzeba było przekonać w szczególności do przyjęcia ustawy zakazującej handlu w niedzielę.



Dużym echem odbiła się po kraju inicjatywa Akcji Katolickiej pod hasłem: „W niedzielę nie kupuję”. Jej celem – jak mówi Halina Szydełko, prezes zarządu Akcji Katolickiej – było uświadomienie rodakom istoty świętowania niedzieli, tak by zrozumieli, jak i dlaczego mamy świętować. – Niestety, nawet ludzie wierzący, którzy znają Dekalog, nie uświadamiają sobie, że trzecie przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” dotyczy również zakazu handlu w niedzielę. Nierzadko się zdarza, że wychodząc w niedzielę z kościoła, kierują swoje kroki prosto do sklepu zrobić, czy to drobne zakupy czy też pospacerować po galerii handlowej. Problem tkwi w tym, że nie widzą w tym nic niestosownego, nie wiedzą, że jest to sprzeczne z przykazaniem. Polacy, którzy w większości deklarują się jako katolicy, zapytani

//

## KSIĘŻA OD DAWNA APELUJĄ DO WIERNYCH O ZACHOWANIE ŚWIĄTECZNEGO CHARAKTERU NIEDZIELI.

//

o to, co należy robić w niedzielę, bez wahania odpowiadają, że dzień święty należy święcić, tzn. iść do kościoła, spędzić czas z najbliższymi itd. Jednak dla wielu są to puste słowa. Uświadomienie sobie istoty świętowania niedzieli pozwala nam zrozumieć, jak i dlaczego mamy świętować Dzień Pański. Niedziela jest czasem, który w sposób szczególnie poświęcić trzeba Panu Bogu i rodzinie. Tak powinniśmy przeżywać ją my, ale do tego mają też prawo osoby zatrudnione w handlu – podkreśla Halina Szydełko.

Szefowa Akcji Katolickiej przyznaje, że z coraz większym niepokojem obserwuje, jak Polacy całymi rodzinami spędzają niedzielę w galeriach handlowych. To, w jej opinii, jest symptomem kryzysu rodziny i upadku pielęgnowanych przez pokolenia wartości. Dlatego bardzo się cieszy z ustawowego zakazu handlu w niedzielę. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że dzień wolny od pracy daje możliwość, z której wiele osób nie chce lub nie potrafi korzystać. – Musimy zrozumieć, że dobrze pojęte świętowanie jest nam potrzebne. Pozwala uwolnić się od presji codzienności, otwiera na swobodę i regenerację, pozwala dać więcej czasu mężowi, dzieciom, rodzinie, przyjaciołom – podsumowuje Halina Szydełko. Ojciec Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca, autor wielu znakomych książek i publikacji, podkreśla, że świętować nie znaczy jedynie mieć wolny dzień i nie pracować.

Świętowanie to także zainteresowanie się innymi ludźmi, nie myślenie tylko o sobie, okazja do okazania innym serca, okazja do wspólnej zabawy. W niedzielę – w jego opinii – warto spędzić czas na opowiadaniu budujących historii z własnego życia oraz na poznawaniu najbliższych od najlepszej strony. To także czas na przebaczenie i słowo „przepraszam”, na duchową lekturę i refleksję

## Ograniczenia handlu w niedzielę

- ◆ Wyjątkiem będą dwie niedziele handlowe przed świętami Bożego Narodzenia, jedna przed Wielkanocą i cztery ostatnie niedziele: stycznia, kwietnia, czerwca oraz sierpnia. W tym roku będą to: niedziele 11 i 18 marca oraz 8 kwietnia, Niedziela Wielkanocna 1 kwietnia i Poniedziałek Wielkanocny 2 kwietnia, niedziele 15 i 22 kwietnia, 1 i 3 maja, niedziela 13 maja, 20 maja (Zesłanie Ducha Świętego), niedziele 10 i 17 czerwca oraz 8, 15 i 22 lipca, a także 12 sierpnia, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia, a następnie: niedziele 19 sierpnia, 9, 16 i 23 września oraz 14 i 21 października.
- ◆ Zakaz handlu będzie obowiązywał także w uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada, w Święto Niepodległości 11 listopada (w tym roku jest to niedziela), w niedzielę 18 listopada, 9 i 16 grudnia oraz w pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia (25 i 26 grudnia).
- ◆ Ograniczenie handlu w niedziele ma objąć placówki handlowe. Zgodnie z ustawą będą to „wszelkie obiekty, w których prowadzona jest sprzedaż towarów i wyrobów w zakresie hurtowym i detalicznym, w tym sprzedaż towarów i wyrobów kupionych w celu ich odsprzedaży w formie sklepów, stoisk, straganów, hurtowni, składów węgla, składów materiałów budowlanych, domów towarowych, domów wysyłkowych, biur zbytu oraz w formie sklepów internetowych”.

nad życiem, na wspólną modlitwę w rodzinnym gronie. Świętowanie niedzieli to także pielęgnowanie kontaktów z dalszą rodziną, z sąsiadami i przyjaciółmi, zrobienie czegoś wspólnie. Świętować to także przeżyć przygodę wspólnej wycieczki albo odwiedzić osobę, która szczególnie ucieszy się z naszej obecności. To czas na gesty szacunku, miłości i wdzięczności, czas na zrobienie komuś miłej niespodzianki. ◆

Zgodnie z zapisami ustawy, już od 1 marca br. w każdym miesiącu będą dwie niedziele handlowe – pierwsza i ostatnia. Od 1 stycznia 2019 r. będzie to tylko jedna niedziela w miesiącu – ostatnia. Z kolei od 1 stycznia 2020 r. będzie obowiązywał zakaz handlu we wszystkie niedziele z wyjątkiem siedmiu w roku.



fot. Oskarvatore Romano

## PAPIEŻ FRANCISZEK

### O PRZEBACZANIU

Oskarżanie samych siebie to element chrześcijańskiej mądrości; nie oskarżanie innych, nie... Ale samych siebie. Ja zgrzeszyłem. I kiedy zbliżamy się do sakramentu pokuty, trzeba mieć to na myśli: Boże wielki, który dałeś nam tak wiele, a ja niestety zgrzeszyłem, obraziłem Ciebie i proszę o zbawienie. I to podoba się Panu, gdyż otrzymuje serce skruszone, tak jak mówi Azariasz: „Ci, co pokładają ufność w Tobie, nie zaznają wstydu”, serce skruszone, które mówi do Pana: „To ja to zrobiłem, Panie. Ja zgrzeszyłem przeciw Tobie”. A Pan zamyka usta grzesznika, podobnie jak ojciec syna marnotrawnego; nie pozwala mu mówić. Jego miłość przykrywa grzechy. Przebaczca wszystko.

//

ZAPRAWDĘ, POWIADAM WAM:  
ŻADEN PROROK NIE JEST MILE  
WIDZANY W SWOJEJ OJCZYŹNIE.

//

Nie możemy wstydzić się wyznawać swoich grzechów, gdyż to Pan nas usprawiedliwia, przebacząc nie jeden raz, ale zawsze. Trzeba spełnić tylko jeden warunek: Przebaczenie Boga dotyka nas mocno, ale pod jednym warunkiem, musimy przebaczyć innym. A to nie jest łatwe, gdyż żal zagnieżdża się w naszym sercu i ciągle jest tam gorzyc. Jak często nosimy w sobie listę rzeczy, które mi inni wyrządzili: „A ten zrobił mi to i jeszcze tamto”.

### O WIERZE

Religia i wiara nie są spektaklem. W Wielkim Poście Kościół bardziej zachęca do zmiany stylu myślenia, niż do zmiany działania czy uczuć. Kościół mówi nam, że nasz sposób postępowania musi się zmienić, mówi o poście, jałmużnie, pokucie: to zmiana działania. Robić coś nowego, według chrześcijańskiego ducha, stylu, który pochodzi z błogosławieństw: postępować w ten sposób. Kościół mówi także o nawróceniu uczuć: także i one muszą się zmienić. Pomyślmy na przykład o przypowieści o Dobrym Samarytaninie: nawrócenie do współczucia. Uczucia chrześcijańskie. Nawrócenie w postępowaniu, w uczuciach; ale dziś mówi o nawróceniu myślenia: nie tylko tego, o czym myślimy, ale jak myślimy, tego stylu myślenia. Myślę po chrześcijańsku czy według stylu pogańskiego? To jest przesłanie, które dziś daje nam Kościół. Odnosząc się do historii Syryjczyka Naamana, który był trędowaty, prorok Elizeusz kazał mu obmyć się siedem razy w Jordanie, aby został uzdrowiony. Naamana rozżłościło to, bo oczekiwał czegoś wyjątkowego, jakiegoś spektaklu, a nie prostego obmycia w rzece. Ale styl Boga jest inny – zaznaczył Franciszek – Bóg uzdrawia w inny sposób.



vatican.va

## EPISKOPAT POLSKI

### O ZASADACH DOTYCZĄCYCH STOSUNKU KOŚCIOŁA DO POLITYKI

[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

O zasadach dotyczących stosunku Kościoła do polityki w świetle Ewangelii i nauczania Kościoła mówił przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w homilii wygłoszonej w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. „Pan Jezus nie angażował się w żaden ruch polityczny i udaremniał wszelkie próby łączenia Go ze sprawami politycznymi” – mówił przewodniczący Episkopatu Polski. Wyjaśniał, że Państwo Boże, które przyszedł założyć Jezus, nie jest z tego świata. Jednocześnie zaznaczył, że Jezus, mówiąc: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara” (Mt 22,21), uznał konieczność istnienia władzy doczesnej i jej porządek. Jednak, jak mówił dalej arcybiskup, Jezus „był w pełni świadom tego, że władza polityczna tak długo służy człowiekowi, jak długo pozostaje w relacji do Boga”.



EPISKOPAT POLSKI

fot. BP KE

### FIGURA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W SEKRETARIACIE KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

Michał Archanioł prowadzi do spotkania z Bogiem. Broni nas przed złem i wyprasza potrzebne łaski – mówił bp Artur Miziński, sekretarz generalny KEP, który przewodniczył Eucharystii w kaplicy Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski. W Sekretariacie KEP powitano peregrynującą po kraju kopię XVI-wiecznej figury św. Michała Archanioła z włoskiego Gargano. W homilii o. Piotr Prusakiewicz, michalita, zaznaczył, że Ojcowie Kościoła mówili, że Archanioł Michał ma po Matce Bożej drugie miejsce w niebie. – Ona jest pełna łaski, a on pełen Boga. Wynika to z jego doskonałego posłuszeństwa. Stąd też płynie moc jego modlitwy wstawiennej. Im bardziej człowiek jest posłuszny Bogu, tym i on mu jest bardziej posłuszny, dlatego święci mieli taką niezwykłą skuteczność w swoich błaganiach – tłumaczył. Zaznaczył, że być św. Michałem dla drugich to zadanie każdego. – Być Michałem to ustrzeżać innych od zła, dawać dobry przykład, nieść Boże światło, wspomagać w walce, adorować Boga i być w cieniu jako sługa w pokorze, być tak jak on zafascynowany Bogiem, bo z tego płynie to wewnętrzne piękno – zakończył o. Piotr Prusakiewicz.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzienie Salezjańskiej z informacjami z całego świata [infoans.org](http://infoans.org)





KRAKÓW

fot. BP KE

### KONCERT ABP ANTONI BARANIAK IN MEMORIA

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

W salezjańskim kościele pw. św. Stanisława Kostki odbył się koncert ku czci abp. Antoniego Baraniaka. Organizatorami artystycznego wydarzenia byli salezjanie, krakowski oddział IPN oraz Stowarzyszenie Passionart. Chór, orkiestra symfoniczna oraz soliści Filharmonii Krakowskiej wykonał „Requiem d-moll KV 626” Wolfganga Amadeusza Mozarta.



UGANDA

fot. ANS

### SKRAJNE UBÓSTWO W OBOZACH DLA UCHODźCÓW

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W Ugandzie w Palabek, w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego, powstała salezjańska placówka humanitarna. Przypomnijmy, że po wojnie i podziale kraju, z Sudanu Południowego do Ugandy uciekło ponad milion osób. W jednym z obozów dla uchodźców w Palabek 86 proc. to kobiety i dzieci. Ponad 60 proc. to nieletni. Cierpią głód i pragnienie, nie mają domów, odzieży, są pozbawieni elementarnej nawet edukacji. Powstała tu placówka salezjańska to dom z gliny z jednym pokojem, z dachem ze słomy. Salezjanie zajmują się młodymi, próbując zorganizować w tych trudnych warunkach naukę szkolną oraz dać wsparcie duchowe.



LIBERIA

fot. ANS

### SALEZJANIE NA NOWO W TAPPITA

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Salezjańska misja w Tappita, w liberyjskiej puszczy, na nowo odżywa po wielu latach wojny domowej. Trzej salezjanie, który podjęli na nowo pracę na misji, przez kilka miesięcy zapoznawali się ze stanem rzeczy. Brakuje wszystkiego, od wyposażenia pomieszczeń szkolnych, przez pomoce naukowe po gwizdek do sędziowania meczów w piłkę nożną.



SYRIA

fot. ANS

### BOMBARDOWANIA UNIEMOŻLIWIJĄ DZIAŁALNOŚĆ SALEZJAŃSKIEGO ORATORIUM

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Na Damaszek, stolicę Syrii, wciąż spadają bomby. Śmierć cały czas zbiera swoje żniwo, rannych jest wiele osób. To, ze względu na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży, zmusiło salezjanów do zawieszenia działalności ośrodka księdza Bosko. Katecheza, spotkania stowarzyszeń i inne formy aktywności zostały zawieszane do odwołania. Oczekując na uspokojenie sytuacji i wznowienie normalnej działalności, możemy jedynie modlić się o to, aby wrócił pokój do Syrii, zwłaszcza do krwawiącego Damaszku, który znalazł się w dramatycznej sytuacji

### MICHALICI / MARKI

### UCZNIOWIE WYSYŁAJĄ SONDĘ W KOSMOS

[www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)

Uczniowie michalickiego gimnazjum w Markach postanowili zbudować i wysłać do stratosfery sondę kosmiczną. Wcześniej uczestniczyli w zajęciach z programowania, elektroniki i robotyki, które prowadzi ks. Grzegorz Sprysak. Budowa sondy kosmicznej miała wiele odsłon. Ewoluuował jej kształt zewnętrzny, wymieniano materiały, z których była budowana, dopracowywano sposób komunikacji z ziemią, elektronikę. Powstało siedem wersji oprogramowania. Dzięki temu uczniowie wiele się nauczyli. Sonda wystartowała z bazyliki katolickich szkół w Markach z misją zbadania bliskiego kosmosu (stratosfery). Dostarczy stamtąd pomiarów temperatury, wilgotności, ciśnienia powietrza. Przez cały czas trwania misji sondę będzie można monitorować w internecie dzięki pozycjonowaniu APRS.

### PANAMA

### POWSTAJE VALDOCCO AMERYKI

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W Panamie, stolicy kraju o tej samej nazwie, zaprezentowano koncepcję wielkiego ośrodka dla młodych. „Valdocco Ameryki” to projekt, którego celem jest przekształcenie Bazyliki pw. św. Jana Bosko w Panamie w centrum, z którego będzie promieniować nabożeństwo do księdza Bosko na wszystkich ludzi młodych tego kontynentu. Przypomnijmy, że właśnie w Panamie, w 2019 r., odbędą się Światowe Dni Młodzieży.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalutki.pl

### ODESZLI DO PANA

Ks. Lucjan Kamiński, salezjanin, w 83. roku życia, 62. ślubów zakonnych i 52. roku kapłaństwa

Kazimiera Zdolińska, w 87. roku życia, mama księdza Sławomira.



# Wioski Świata: *Park Edukacji Globalnej*



Marta Węgrzyn, koordynatorka Parku Wioski Świata

Kto mieszka w chacie na palach? Jak wygląda lekcja w szkole „chodzącego drzewa”? Jak przetrwać zimę, która trwa dziewięć miesięcy? Na te i wiele innych pytań znajdziecie odpowiedź w Krakowie w salezjańskim Parku Edukacji Globalnej – Wioskach Świata.

**W**arsztaty edukacyjne, interaktywne zwiedzanie to nie tylko mnóstwo radości, ale i ogrom zdobytej wiedzy przez najmłodszych, którzy z bliska mogą zobaczyć odległe kontynenty. Wioski Świata od 2009 roku odwiedziło już ponad 90 tysięcy osób, które w ten sposób wsparły misję. Jest to miejsce, w którym spotykają się kultury ze wszystkich stron świata. Wyjątkowa podróż odbywa się wokół wielkoformatowej mapy świata, gdzie znajdują się zabudowania z sześciu kontynentów. Tylko kilkadziesiąt minut wystarczy, aby zobaczyć: papuaski dom na palach, afrykańską wioskę, jurtę mongolską, indiańskie tipi, slums peruwiański oraz arktyczne

igloo. Nad miniaturowym światem góruje wyjątkowy krzyż, który wcześniej stał na krakowskich Błoniach, zaraz obok kamienia papieskiego. Stamtąd został przeniesiony do Wiosek Świata, gdzie przypomina o ewangelicznym wezwaniu Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię”. Myśl o powstaniu Wiosek Świata zrodziła się w głowie ks. Adama Parszywki SDB, inspektora krakowskiej prowincji salezjanów. Szukał sposobu, aby tu w Krakowie stworzyć przestrzeń do ewangelizacji oraz poszerzenia świadomości Polaków na temat problemów krajów misyjnych. Niemal każdy z wolontariuszy zostawił tutaj jakąś pamiątkę przywiezioną z misji, m.in. kij deszczowy z dżungli





amazońskiej, charango wykonane z pancernika czy afrykańskie stroje z różnokolorowych batików. Każdy eksponat ma swoją historię, jak choćby moździerz z Ghany, w którym pewna kobieta ubijała mąkę przez 23 lata dla rodziny.

Podczas warsztatów dla grup szkolnych w różnym przedziale wiekowym, dzięki opowieściom wolontariuszy, prezentacjom i grom symulacyjnym uczniowie odkrywają misyjną rzeczywistość. Mogą jej dotknąć i poczuć, np. grając na instrumentach czy przymierzając stroje z poszczególnych zakątków świata.

– Bardzo fajne i edukacyjne miejsce, szczególnie interesujące dla dzieci wczesnoszkolnych, ale nie tylko. Można tutaj rozwinąć swoje horyzonty i wyobraźnię na temat świata, który jest gdzieś daleko. Przewodnicy opowiadają z taką pasją, że wszyscy słuchają z zachwytem – mówi pan Robert po odwiedzeniu Wiosek Świata.

– Dzieciom i rodzicom bardzo się podobało. Z pewnością do Was wrócimy na interaktywne warsztaty w kolejnym sezonie – dodaje nauczycielka, pani Bożena.

– Wioski Świata to kolejny, obowiązkowy punkt na wycieczkowej mapie Krakowa. Śmiało można się tam wybrać z małymi tuptusiami, wózkami i starszymi dziećmi na ciekawą lekcję geografii. Wszystkiego można dotknąć, zagrać na instrumentach, usiąść, położyć się w hamaku i podczas jednego popołudnia

dnia zwiedzić pół świata – podsumowuje mama, pani Paulina. Wioski Świata to nie tylko miejsce dla dzieci i młodzieży szkolnej, ale również wspaniała możliwość rodzinnego spędzania czasu w weekend na wspólnym poznawaniu świata. Każdy może tutaj znaleźć coś dla siebie.

Park jest miejscem dającym oddech od codziennego zgiełku i zabiegania, stwarzającym okazję do refleksji nad tym, co jest w życiu najważniejsze. Na koniec wyprawy można zrobić zakupy w Sklepie z Misją. Czekają tam aromatyczna kawa i czekolada z Etiopii, kolczyki z pachnącej skórki pomarańczy, peruwiańskie grzechotki, flety i przedmioty rzemiosła artystycznego wykonane przez mieszkańców z okolic Limy. Dochód ze sprzedaży tych wyjątkowych rzeczy jest wsparciem dla placówek misyjnych. Oprócz bogatej oferty edukacyjnej na terenie Wiosek Świata jest możliwość organizacji urodzin, komunii świętych, pikników rodzinnych czy też innych imprez okolicznościowych. ♦

PO WIĘCEJ INFORMACJI ZAPRASZAMY NA [WWW.WIOSKISWIATA.ORG](http://WWW.WIOSKISWIATA.ORG)

WSZYSTKIEGO MOŻNA DOTKNAĆ,  
ZAGRAĆ NA INSTRUMENTACH,  
USIAŚĆ, POBUJAĆ SIĘ W HAMAKU  
I PODCZAS JEDNEGO POPOŁUDNIA  
ZWIEDZIĆ PÓŁ ŚWIATA.



## Zambia

DOM DZIECKA W SLUMSACH KABWE

Celem Projektu 535 jest pomoc finansowa w prowadzeniu i utrzymaniu domu dziecka dla 20 dzieci na rok. Dom dziecka „Don Bosco Iciloto” w Makululu – dzielnicy slumsów w Kabwe – działa od początku 2017 roku. Ośrodek jest wykończony, ale brakuje pieniędzy na wyposażenie, w tym na meble i sprzęt domowy. Potrzebne są też fundusze na wyżywienie dla dzieci, prowadzenie domu, pensje dla osób świeckich opiekujących się dziećmi, pokrycie kosztów administracyjnych, opłacenie rachunków za światło, telefon, paliwo. W Zambii domy dziecka prowadzone przez Kościół nie otrzymują dotacji od państwa, cały ciężar prowadzenia dzieła spoczywa na salezjanach.

Wesprzyj: [www.misjesalezjanie.pl/projekt-535-zambia-dom-dziecka](http://www.misjesalezjanie.pl/projekt-535-zambia-dom-dziecka)



## Peru

WDZIĘCZNY MISJONARZ  
SALEZJANIN KSIĄDZ  
PIOTR DĄBROWSKI PRZESŁAŁ  
DO NAS LIST Z PODZIĘKOWANIEM:

Kochani! Pragnę Wam wszystkim serdecznie podziękować za Wasze modlitwy i Waszą dobroć, jak również za pomoc tak duchową, jak i materialną. Dzięki Wam nasz Kościół pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy zaczyna przypominać prawdziwy Dom Boży. Podczas uroczystości 25-lecia mojego kapłaństwa ks. Adam Parszywka, inspektor krakowskiej prowincji salezjanów, powiedział: „W Europie wiele kościołów zamyka się i zamienia się w kina, a w Peru przekształca się kina w kościoły”. Piszę o tym z wielką dumą i radością, a zarazem ogromną wdzięcznością, bo bez Waszego wsparcia nie byłoby to możliwe.

Ks. Piotr Dąbrowski, misjonarz w Peru, [www.swm.pl](http://www.swm.pl)



# Jak znaleźć PRZEWODNIKA DUCHOWEGO

Z OJCEM WŁODZIMIERZEM ZATORSKIM, BENEDYKTYNEM Z TYŃCA, REKOLEKCJONISTĄ, AUTOREM KSIĄŻEK O ŻYCIU DUCHOWYM, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK



► **Święta Wielkanocne i poprzedzający je Wielki Post to dobry czas na poukładanie sobie życia duchowego. Kto może nam w tym pomóc?**

Tym, który nas powinien prowadzić w życiu do prawdy jest Duch Święty. Pan Jezus mówił: jeśli odejdę od was, to przysię wam Ducha Świętego. I przysłał. Żeby poukładać sobie życie duchowe, trzeba po prostu powierzyć się Duchowi Świętemu, otworzyć na Niego, nauczyć rozpoznawać, co jest Jego natchnieniem i potem kierować się tym w życiu. Jak znaleźć kogoś, kto nas poprowadzi w kierunku Ducha Świętego? Może nam w tym pomóc człowiek obdarzony

Św. Augustyn pisze, że każdy z nas ma takiego wewnętrznego nauczyciela, który podpowiada, co jest dobre, co jest złe, co jest właściwe, a co nie, co jest od Ducha, a co nie jest od Ducha. Św. Jan nazywa to światłością, która oświeca każdego, kto się rodzi. Ta światłość jest symbolem, to metafora prawdy. Każdy z nas ma tę światłość, to „oko Boże” tego wewnętrznego nauczyciela. Trzeba tylko to w sobie odkryć. I wtedy, słuchając wypowiedzi, w szczególności homilii, jakiegokolwiek księdza, duszpasterza, konfrontujemy jego słowa z tym naszym wewnętrznym nauczycielem, wewnętrznym głosem. I kiedy czujemy harmonię, czujemy, że to jest głos z jednego, wspólnego nam źródła, głos, który od Ducha Świętego po-

//

**NIEZALEŻNIE JEDNAK OD TEGO, JAKIE GRZECHY POPEŁNILIŚMY, WAŻNE JEST TO, ŻEBYŚMY POPRZEZ SAKRAMENT SPOWIEDZI STARALI SIĘ ROZWIJAĆ DUCHOWO.**

//

charyzmatem, darem, który polega na umiejętności duchowego prowadzenia innych. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli ktoś ma charyzmat kierownictwa duchowego to ten dar jest adresowany do kogoś, nigdy do niego samego. I realizuje się poprzez służbę dla innych. Przy czym nie ma jednego uniwersalnego daru kierownictwa duchowego, z którego mogą korzystać wszyscy. Osoba mająca taki charyzmat może pokierować życiem duchowym określonej grupy ludzi, tymi, którzy mają taką a nie inną wrażliwość, taki a nie inny sposób myślenia, rozeznawania. Ludzie są bardzo różni i potrzebują różnych wspierających ich w rozwoju duchowym ludzi. W tym miejscu trzeba też wspomnieć, że każdy człowiek przechodzi w swoim życiu różne etapy. W momencie, gdy jeden etap się kończy, być może zakończył się też charyzmat kogoś dla niego i trzeba poszukać innego charyzmatu, u kogoś innego.

► **Z moich rozmów z katolicką młodzieżą wynika, że coraz więcej osób szuka ojca duchowego. Czym się kierować w tych poszukiwaniach?**

Najpierw trzeba się samemu wsłuchać w swoje serce, w swoje sumienie. Rozpoznać, zrozumieć, co nas prowadzi do Boga.

przez tego człowieka trafia do mnie, wtedy warto podejść do tego księdza i zacząć z nim rozmawiać, współpracować. Po drugiej, trzeciej rozmowie może się okazać, że to było błędne rozeznanie. Wtedy słuchajmy i szukajmy dalej. Cały czas trzeba być nastawionym na to słuchanie. W pewnym momencie może się też okazać, że doszliśmy do jakiejś granicy. Możemy poczuć, iż wyczerpuje się charyzmat danego człowieka do mnie skierowany i trzeba szukać dalej.

► **Jak, proszę Ojca, przekonać się, czy dana osoba jest tą, której szukamy?**

Zawsze życie duchowe poznaje się po owocach, a nie po jakichś mniemaniach, porównaniach itp. Po owocach się poznaje. Takim owocem najłatwiej uchwytnym jest pokój. Przy czym „pokój” to nie jest to samo, co spokój. Spokój to jest jakby uwolnienie się z z troskania. To uwolnienie się może być także nieodpowiedzialnością. Pokój rodzi się z tego, co trzeba zrobić w danym momencie. Kiedy to robię i wiem, że zrobiłem dobrze, czuję pokój. Nie mam niepokoju sumienia. To wyciszenie pochodzi z głębi. Nie jest to uczucie płytkie i doraźne.



### ► Czy ojcem duchowym może być spowiednik?

Wydaje się, że przede wszystkim spowiednik. Zwłaszcza w przypadku osób, które żyją uczciwie i nie mają problemów z grzechami codziennymi. Tacy ludzie, idąc do konfesjonału, bardziej potrzebują wsparcia ze strony kierownika duchowego niż spowiednika. Takim ludziom radziłbym, żeby szli do spowiedzi nie do anonimowego księdza, który akurat siedzi w konfesjonale, tylko do kogoś znanego im. W takim przypadku spowiedź powinna się przerodzić w rozmowę duchową. Natomiast, jeżeli chodzi o materię spowiedzi, trzeba pamiętać, że praktycznie każdy z nas nie odpowiada w pełni swoją miłością na miłość Boga do niego. Ta refleksja dotyczy również tych, którzy nie mają grzechów codziennych. Myślę, że my wszyscy grzeszymy zaniedbaniem w miłości, nie dorastamy do niej i zawsze możemy się z tego spowiadać, że nasza odpowiedź na Jego miłość jest nieadekwatna, za mała. I na tym polega nasza zasadnicza wina wobec Boga. Z tego zawsze się można spowiadać uczciwie. Niezależnie jednak od tego, jakie grzechy popełniliśmy, ważne jest to, żebyśmy poprzez sakrament spowiedzi starali się rozwijać duchowo. Spowiedź ma być budowaniem życia, a nie tylko sprzątnięciem brudów.

► **Moja dobra znajoma od lat ma kierownika duchowego. Bardzo go ceni, bo – jak twierdzi – on towarzyszy, a nie prowadzi. A jak wyznaje – taki model kierownictwa jej odpowiada. Sama rozeznaje Bożą wolę, podejmuje inicjatywę w relacji z Bogiem, szuka pogłębienia swojej duchowości, a kierownik duchowy tylko słuca, dodaje otuchy, wspiera i – jeśli trzeba – koryguje to rozeznawanie. Czy w opinii Ojca to jest ten model idealny?**

Kierownik duchowy oczywiście powinien słuchać tego, kto do niego przychodzi. Jednakże, jak już powiedziałem, kierownikiem duchowym jest tak naprawdę Duch Święty i w Niego musi się wsłuchać zarówno ten, który przychodzi po wsparcie, jak i ojciec duchowy. Ten ostatni powinien porównywać to, co słyszy, ze swoim wewnętrznym nauczycielem, dostrzegając, co jest dobre, a co jest złe. I na tej podstawie próbować sugerować danemu człowiekowi, co ma w swoim życiu zmienić. Czasami będzie to korekta, czasami wsparcie. Z Panem Bogiem jest tak, że On zawsze przychodzi na czas, a jeśli naprawdę przychodzi z czymś ważnym, zawsze zaskakuje. To jest reguła widoczna w Piśmie Świętym. Dlatego byłbym ostrożny z ocenami i nie odważyłbym się na jakiegokolwiek „modelowanie”. Generalnie, rzeczywiście tak jest, że ojciec duchowy powinien słuchać, a nie wyznaczać komuś drogę według swojej ideologii, jednego, „słusznego” według siebie, szablonu. Bo w ten sposób prowadzi człowieka na manowce. Umiejętność słuchania jest fundamentalna u ojca duchowego. Tak samo jak u tego, który przychodzi do niego. Jeden i drugi musi słuchać. Czasami jest tak, że ojciec duchowy może źle słuchać i potem źle doradzić. Z drugiej jednak strony ojciec duchowy nie jest po to, żeby popierać moje, skądinąd bardzo pobożne, zamysły.

► **Niektórzy uważają, że nie muszą mieć przewodnika duchowego, bo taką rolę spełnia jedna ze wspólnot, do której należą. Co Ojciec na to?**



OJCIEC WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

benedyktyn, w latach 2005–2009 przeor klasztoru Benedyktynów w Tyńcu, twórca i wieloletni dyrektor Wydawnictwa Benedyktynów TYNIEC, publicysta, autor książek o tematyce religijnej, więzień polityczny 1975–1976.

NASZ ROZMÓWCZA

Wspólnota jest środowiskiem, ma to do siebie, że jest nośnikiem wartości, kultury, pewnej tradycji, jest przestrzenią, w której się dany człowiek odnajduje i uzyskuje wsparcie, pomoc, wzmocnienie, potwierdzenie itd. Natomiast nie uważam, by życie wspólnotowe zastąpiło ojcostwo duchowe. Wspólnota jest niewątpliwie grupą, w której ludzie mogą konfrontować swoje pomysły, swoje zamiary, pragnienia, ale nie zastąpi nam ojca duchowego.

Ojcostwo duchowe to jest charyzmat osobowy. To musi być konkretna osoba, która słucha i konfrontuje to, co słyszy w sobie, z Duchem Świętym. We wspólnocie zawsze będą zdania podzielone na dany temat. Oczywiście, wspólnota też ma dar rozeznawania charyzmatów u kogoś, więc w pewnym zakresie elementy prowadzenia duchowego we wspólnocie występują, ale zasadniczo ojcem duchowym musi być konkretna osoba.

► **Na koniec zapytam, czy Ojciec zgodzi się z tezą, że kierownictwo duchowe jest dla osób, które poważnie myślą o swoim rozwoju duchowym, chcą szybciej zbliżyć się do Boga...**

Niekoniecznie. Uważam, że powinno być dla każdego chrześcijanina. Bo jeżeli osoba wierząca nie myśli poważnie o rozwoju duchowym, to, jaki z niej chrześcijanin, chrześcijanka? Duchowe ojcostwo jest charyzmatem dla każdego, tyle że większość to ignoruje albo w ogóle nie wie, o co w tym chodzi. To jest problem, który częściowo wynika z tego, że u nas w Polsce dominuje model masowego duszpasterstwa. Masowe duszpasterstwo zaś nie zna duchowego ojcostwa. W masowym duszpasterstwie są tylko wytyczne pod tytułem „zasady moralnego postępowania”. Natomiast osobie, której zależy na autentycznym rozwoju duchowym, która już wyszła z prymitywnego grzeszenia powszedniego, to nie wystarcza. Taka osoba potrzebuje prawdziwego dialogu, charyzmatycznego, w którym właściwym podmiotem jest Duch Święty. Taki dialog musi prowadzić konkretna osoba, to musi być ojciec duchowy.

► **Dziękuję za rozmowę.**

# Podstawową zasadą w wyborze stroju jest dostosowanie go do okoliczności

Z JERZYM TURBASĄ, WŁAŚCIELEMI ARTYSTYCZNEJ PRACOWNI KRAWIECKIEJ W KRAKOWIE, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK



▶ Patrząc na Pana nienaganny strój, z żalem muszę przyznać, że coraz rzadziej widuje się dobrze ubranych ludzi. Wraz z fast foodami przyszła do nas moda na bylejąkość, również stroju...

Nasz strój też stał się fast foodem. Tak jak w przypadku „szybkiego jedzenia” nie patrzymy na jego kaloryczność i na to, że jest zabójcze dla naszego organizmu, tak samo ubierając się, nie zwracamy uwagi na to, co do czego pasuje. Kierujemy się wygodą. Stąd luźne, byle jakie stroje, zupełnie niepasujące do okazji. Kobiety bardziej niż mężczyźni starają się trzymać linię i fason. To wynika prawdopodobnie z tego, że panie, pracując obecnie niemal we wszystkich zawodach, nabrały „pierwiastka” męskiego. Natomiast mężczyźni ten pierwiastek w dużym stopniu oddali. To widać po wyglądzie bardzo

wielu panów. Dotyczy to ludzi w każdym wieku.



FRANCUSKI POWIEŚCIOPISARZ  
H. BALZAC POWIEDZIAŁ, ŻE MODA JEST  
ZWIERCIADŁEM RZECZYWISTOŚCI.  
TE SŁOWA SĄ CIĄGLE AKTUALNE.



Kiedyś mieliśmy arbitrowie elegancji. Króla Edwarda VII czy zmarłego w 1977 r. brytyjskiego dyplomate sir Anthony’ego Edena – niezbyt przychylnego Polsce, ale perfekcyjnie ubierającego się. Cały świat ich obserwował, podziwiał i naśladował. Dziś arbitrem elegancji jest telewizja. Wystarczy, że w jakimś popularnym programie rozrywkowym pojawi się ktoś w zielonej kamizelce,

żółtym krawacie i od razu do sklepów trafiają żółte krawaty. Telewizja lansuje zły smak. Tacy ludzie nie są wiarygodni. Krzykliwy ubiór sprawdza się w show-biznesie, natomiast wiarygodność wymaga spokoju. Młodzież z kolei czerpie wzorce z internetu. A więc taka elegancja, jaki wzorec. Francuski powieściopisarz Honoriusz Balzac powiedział, że moda jest zwierciadłem rzeczywistości. Te słowa są ciągle aktualne. Sposób ubierania wciąż jest jakby lustrem, które pokazuje całą naszą cywilizację. Dzisiaj jest odbiciem tego, że generalnie nie zwracamy uwagi na to, co nosimy. A jeżeli nawet, to udajemy nowoczesną biedę. Porozrywane, pęknięte w wielu miejscach dżinsy, porozciągane bluzy, wyglądające jak pokutne worki. To jest luksusowa wersja Hioba. Wszystko przewróciliśmy z prawej na lewą stronę. I teraz można sobie zadać pytanie – jak się to skończy? Ja jestem dobrej myśli, ponieważ cywilizacja rozwija się sinusoidalnie, czyli mniej więcej od ściany do ściany. Wierzę, że kiedyś od tej ściany bylejąkości się odbijemy.

▶ Co może być wynikiem tej bylejąkości? Może to, że brakuje nam arbitrowie elegancji?

▶ Dobrze rokuje to, że w Pana pracowni, gdzie, jak sądziłam, przychodzą raczej dojrzały klienci, nie brakuje młodych ludzi...

To prawda, coraz więcej młodych, pracujących, dobrze zarabiających mężczyzn zamawia u mnie garnitury. To znaczy, że im już nie odpowiada bylejąkość wzoru i materiału. To znaczy, że oni nie chcą być jeszcze jedną pieczętką w zunifikowanym społeczeństwie. Wolą być jak podpis – każdy chce mieć swój własny styl. To mnie cieszy, bo wskazuje, że krawieckie rzemiosło ma przyszłość. Okazuje się, że gen piękna, gen elegancji, który miało wielu naszych przodków, jest jednak przekazywany dalej i będzie funkcjonował w społeczeństwie przyszłości.





► **Pana klienci to ludzie raczej zamożni, którzy mają wyrobiony gust. Tymczasem zdecydowana większość młodzieży wzoruje się na tzw. celebrytach...**

Oni są niestety arbitrami, ale nie elegancji, tylko takiego a nie innego stylu życia. Pracują w show-biznesie, w blasku reflektorów. Stąd krzykliwy, zbyt jaskrawy i często dziwaczny ubiór. To świat luksusu, pozornych wartości, gdzie wszystko jest bardzo powierzchowne. Dla młodzieży ten wzorzec jest ponętny, chwytliwy. Kusi ich to, co wydaje się piękne. Nie zastanawiają się, czy to dobre, gustowne, prawdziwe i naprawdę piękne.

► **W ostatnich latach do naszego słownictwa weszło określenie „dress code”. To zbiór zasad dotyczących dopasowania odpowiedniego do okazji stroju. Określenie „dress code” stało się modne, ale wydaje mi się, że wiele osób nie ma pojęcia, jak należy je rozumieć i stosować...**

Określenie „dress code” pojawiło się u nas z końcem ub. wieku, gdy korporacje zaczęły narzucać swoim pracownikom wymagany w danej firmie strój. Uznano, że wygląd pracownika jest jakby przedłużeniem „elewacji” firmy, jej wizerunku. W naszej rozmowie wolałbym używać polskiego określenia, czyli „zbiór zasad dotyczących stroju”. Zasady te zależne są od regionu świata, państwa, religii czy kultury. To, co jest najważniejsze, co jest podstawą elegancji, to dostosowanie ubioru do okoliczności. Tymczasem dzisiaj idzie się w trampkach, w dżinsach, we flanelowej koszuli na Giewont i do teatru czy do kościoła. Wcale nierzadko głupio się czuje, gdy w ciemnym garniturze siadam w fo-

telu w filharmonii i widzę, że jestem jedyną tak odświętnie ubraną osobą w moim rzędzie. W tym miejscu przytoczę anegdotę, którą usłyszałem od niezującego już prof. Wiktora Zina, krakowskiego architekta, genialnego popularyzatora wiedzy o historii sztuki polskiej. Otóż w dziecięcej książeczce jest różowy domek, w nim różowe ściany, sprzęty i różowe krasnoludki. W pewnym momencie do różowych drzwi ktoś puka. Gospodarze zapraszają gościa do środka. Wchodzi... fioletowy krasnoludek. Rozgląda się i skonsternowany mówi: „znowu pomyliłem bajkę”. Będąc w filharmonii, w teatrze czy uczestnicząc w jakiejś gali, często zastanawiam się, czy tym fioletowym krasnoludkiem w przybytku sztuki jest dzisiaj człowiek w trampkach, dżinsach i fioletowej koszuli, czy ja, ubrany w garnitur.

► **Ostatnio uczestniczyłam w spotkaniu z okazji okrągłego jubileuszu szanowanego członka naszej rodziny. Jedna z młodych osób przyszła w spodniach dżinsowych z dziurami. Jej mama na delikatną uwagę kogoś z rodziny, że to niezbyt stosowny strój, odpowiedziała, że taka jest dzisiaj moda...**

To mnie aż tak nie gorszy. No cóż, młodzi ludzie są od tego, żeby się buntować. Już Sokrates narzekał na młodsze pokolenie, że jest krnąbrne i nie słucha starszych. Ja też na studiach chodziłem w wytartych dżinsach i rozciągniętym swetrze. To jest normalne, że w młodości kontestuje się dorosły styl życia. To jakby forma samoobrony. Problem, moim zdaniem, polega na tym, że jeżeli się kończy młodość, to czas, żebyśmy zaczęli dorastać. Natomiast ja obserwuję na ulicy, że mamy jakiś problem z dorosłością. Nadmierny kult młodości powoduje, że za wszelką cenę chcemy przedłużyć ją w nieskończoność.

► **Niebawem zasiądziemy do wielkanocnego stołu. Za-uważałam, że nawet w katolickiej rodzinie coraz mniejszą wagę przykładają się do zakładanego z tej okazji stroju...**

W mojej rodzinie od lat Wielkanoc spędza się w otoczeniu budzącej się do życia przyrody, w drewnianym domu pod Krakowem. Mimo to nikt z nas nie wyobraża sobie, żeby do wielkanocnego stołu zasiąść w codziennym ubraniu. Dla osoby wierzącej Wielkanoc to są Himalaje, czas największych uniesień i doznań, podsumowanie całego dotychczasowego życia i próba jego odnowienia. Zaznaczenie, jak ważna jest to chwila swoim wyglądem, wcale nie oznacza, że mężczyźni mają wiązać pod szyją muszki, a panie występować w wystrzałowych kreacjach. Chodzi raczej o zaznaczenie inności tych dni, bo moment jest niepowszedni. Wielkanocne śniadanie i erupcja radości powinna się wyrażać nie tylko ogromną ilością jedzenia na stole. A tak się niestety dzieje, że najbardziej „cieszy się” ze świąt stół i właściwie wszystko zostało sprowadzone do stołu, który jest niezwykłym. Czyli stół się odnowił, a my nie. Chodzi więc o to, żebyśmy się też tak odnowili, jak ten stół. Wewnętrznie i zewnętrznie, bo nasz ubiór, wygląd nie powinien daleko odbiegać od często wyszukanych potraw, które znajdują się na stole. A często odbiega.

► **Dziękuję za rozmowę.**



# Salezjanie

## RATUJĄCY ŻYDÓW OD ZAGŁADY

KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców

**DZIECI I CAŁE RODZINY ŻYDOWSKIE** były w czasie wojny przechowywane w placówkach salezjańskich.

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami napięcia związanego z nową ustawą Instytutu Pamięci Narodowej. Moim zdaniem potrzebną. Przez ostatnie dekady instytucje rządowe reagowały niedostatecznie na przypisywanie Polakom lub polskiemu państwu odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej przez III Rzeszę Niemiecką. Ustawa jest więc po to, aby przypomnieć, że naród polski był tych zbrodni ofiarą, a nie ich sprawcą. Polska okupowana przez Niemcy była doświadczona polityką eksterminacji swoich obywateli. Była też jedynym państwem, okupowanym przez Hitlera, w którym wprowadził on karę śmierci za ukrywanie ludności narodowości żydowskiej. Pomimo to wśród nas znalazło się wielu bohaterów, którzy poświęcili się akcji ratowania Żydów przed zagładą. Wśród nich widzimy także salezjanów.

NAJWIĘCEJ DZIECI ŻYDOWSKICH PRZEBYWAŁO W SALEZJAŃSKICH SIEROCIŃCACH W PIERWSZYCH LATACH OKUPACJI, NAWET MIMO UTWORZENIA BIAŁOSTOCKIEGO GETTA I NAKAZU PRZEWIEZIENIA TAM DZIECI Z OCHRONKI.

wiele przypadków nie zostało nigdzie odnotowanych. Po pierwsze dlatego, że za pomoc Żydom groziła śmierć, po wtóre nikt z porządnych ludzi nie pomagał dla przyszłej chwały, ale z potrzeby serca, w imię miłości do bliźniego. Niemniej kilka przypadków możemy dzisiaj uznać za pewne,

także z racji relacji o nich ocalonych Żydów. Najwięcej danych posiadamy o Zakładzie Salezjańskim z warszawskiego Powiśla i Bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa na Pradze. Księża salezjanie Jan Cybulski i Stanisław Janik, jako zaprzysiężeni żołnierze Armii Krajowej i wykładowcy na tajnych kompletach, pomagali ukrywać żydowskich chłopców w salezjańskim zakładzie na ul. Lipowej w Warszawie. Według zebranej przeze mnie relacji ks. Janika, salezjanie mieli w tym względzie współpracować m.in. z dr. Januszem Korczakiem. Ponadto sam ks. Janik pośredniczył w wyrabianiu Żydom fałszywych dokumentów. Chłopców po krótkim pobycie w zakładzie salezjańskim z przyczyn bezpieczeństwa przekazywano dalej, zazwyczaj poza Warszawę. Niestety nie jesteśmy w stanie dzisiaj ustalić, ilu dokładnie żydowskich chłopców przewinęło się przez salezjański zakład na Powiślu. Znamy tylko kilka nazwisk.

Dzieci żydowskie były też przechowywane w innych salezjańskich sierocińcach. Znamy nazwiska trzech chłopców ukrywanych w Częstochowie (A. Filipowskiego i braci Krakowian). W Głogowie salezjanin ks. Adam Skałbania ukrywał żydowskich chłopców, którzy pod zmienionymi nazwiskami szczęśliwie doczekali końca wojny. Piękne karty z dziejów tego typu działalności odnajdujemy na Podlasiu. Salezjanie ks. Wacław Dorabiała i ks. Julian Zawadzki wraz z siostrami szarytkami ukrywali dzieci żydowskie wśród wychowanków prowadzonych przez siebie placówek w Supraślu.

Według najnowszych ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej siostry i księża udzielili długotrwałej pomocy ośmiu osobom, a doraźnej - około dwudziestu. Najwięcej dzieci żydowskich przebywało w salezjańskich sierocińcach w pierwszych latach okupacji, nawet mimo utworzenia białostockiego getta





Lewińska z synem. Przed wojną była nauczycielką języka polskiego w gimnazjum żydowskim w Warszawie. Została ona zatrudniona jako pracznia w zakładzie wychowawczym i szczęśliwie dotrwała do końca wojny. Po wojnie Dioniza wyjechała do Izraela, a jej syn zginął w wypadku w Bydgoszczy potrącony przez samochód. Za uratowanie życia podziękowała salezjanom jeszcze przed wyjazdem na łamach „Słowa Powszechnego”. Natomiast przy bazylice na Pradze w pomoc zaangażowany był salezjanin ks. Michał Kubacki. W dokumentach archiwalnych zachowały się dwa świadectwa o ocalonych przez niego ludziach. Przez kilka dni ukrywał w parafii ośmioletnią dziewczynkę o imieniu Zosia, dla której znalazł rodzinę. Drugi przypadek to Halina Aszkenazy-Engelhard, która uciekła z transportu do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Majdanku.

Ksiądz Kubacki udzielił jej schronienia i wystawił fałszywą metrykę chrztu, a następnie zatrudnił w parafialnym Caritasie. Ks. Kubackiemu pomagał przy tym także inny salezjanin ks. Jan Stanek oraz świeccy pracownicy parafii. W salezjańskiej bazylice Żydzi byli ukrywani również w kwietniu i maju 1943 roku podczas likwidacji getta w Warszawie. Z zachowanej dokumentacji wynika, że salezjanie udzielali różnorodnej pomocy ukrywającym się Żydom w innych placówkach parafialnych. We Lwowie w działalność taką był zaangażowany ks. Jan Szymior, natomiast w Krakowie ks. Wawrzyniec Kapczuk. Na życzenie Żydów przygotowali ich do przyjęcia chrztu i innych sakramentów. Prawdopodobnie byli też zaangażowani w ich ukrywanie, skoro mamy ślady ich posługi duszpasterskiej.

Dwóch salezjanów za pomoc Żydom w czasie wojny zostało odznaczonych medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznawanym na wniosek ocalonych od zagłady lub ich rodzin przez Instytut Yad Vashem z Jerozolimy. 10 lutego 1997 r. to honorowe odznaczenie, przyznane mu

◀ **Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata Hebrajska inskrypcja na medalu mówi:** „Ktokolwiek ratuje jedno życie, ten jakby cały świat ratował”.

—  
fot. archiwum

i nakazu przewiezienia tam dzieci z ochronki. Kiedy dzieci ostatecznie wywieziono do getta, część, której udało się zbiec, przychodziła regularnie do zakładu się dożywiać. Znany jest przypadek chłopca Joska Nadelhafta, który przez rok

## DWÓCH SALEZJANÓW ZA POMOC ŻYDOM W CZASIE WOJNY ZOSTAŁO ODZNACZONYCH MEDALEM „SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA” PRYZNAWANYM NA WNIOSEK OCALONYCH OD ZAGŁADY.

po wywózce z Supraśla wieczorami podchodził pod okna salezjańskiej placówki, gdzie na parapet wystawiano mu pożywienie. Był bardzo wystraszony, a przez to i ostrożny. Pomimo zaproszeń do wejścia do zakładu, nigdy tego nie uczynił. Ostatni raz przyszedł po rybę w Wigilię w roku 1942.

W Supraślu ratowano nie tylko dzieci, ale i dorosłych. W salezjańskim domu w okresie likwidacji białostockiego getta schronienie znalazła rodzina lekarza Brenmullera oraz Dioniza


pośmiertnie na wniosek ocalonej Haliny Aszkenazy-Engelhard, otrzymał salezjanin ks. Michał Kubacki. Natomiast 13 listopada 2008 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie ks. Kubackiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, również pośmiertnie, na wniosek ocalonych Karola Laskowskiego i Jana Małkiewicza, otrzymał 14 czerwca 2010 r. ks. Adam Skałbania, w okresie okupacji pełniący funkcję dyrektora sierocińca w Głuskowie. ♦

# ALFABET

## ŚWIĘTEGO JANA BOSKO

S. LEOKADIA WOJCIECHOWSKA

salezjanka, nauczycielka matematyki i konsultantka w zakresie pomiaru dydaktycznego osiągnięć uczniów i oceniania, dyrektorka Szkoły Podstawowej Sióstr Salezjank im. bł. Laury Vicuna, dyrektorka Gimnazjum Sióstr Salezjank im. św. Dominika Savio w Krakowie



**DOBROĆ** **D** Amorevolezza – zwykła, prosta codzienna dobroć okazywana bliźniemu spontanicznie, radośnie, wspaniałomyślnie, ale także, gdy trzeba, z wielkim poświęceniem – jest jednym z filarów systemu wychowawczego ks. Bosko. Gdy jako dziecko pomagał matce i zajmował się pilnowaniem krów na pastwisku, zamieniał się z innym chłopcem na chleb. Oddawał mu swój biały, a przyjmował od niego czarny i twardy, a tłumaczył to tak: ten twój jest lepszy od mojego. I zjadał go z radością. Gdy wzrastał jako chłopiec, a później, kiedy został kapłanem, jego dobroć wobec wszystkich ludzi miała w sobie tę tajemnicę zamiany chleba białego na czarny – bo jest lepszy. Jego dobroć wobec chłopców przejawiała się w okazywaniu każdemu z nich szacunku, znajomości ich imion, zauważeniu każdego indywidualnie, choćby przez tzw. słówko na ucho.

Był zawsze blisko nich – dawał im swój czas, swój uśmiech, swoją radość z ich sukcesów, dawał im swój pokój serca – dawał wszystko, co miał – siebie.

Jako kapłan szukał chłopców, którym mógłby pomóc i nigdy nie było mu za ciężko. Dla niego żyć – to czynić dobro zawsze wtedy, gdy go młodzi potrzebują, gdy zauważył, że czegoś potrzebują. W ostatnich dniach swego życia, gdy jego najbliżsi wiedzieli o zbliżającej się śmierci, mimo ich sprzeciwów, nie przestał spowiadać chłopców – bo oni tego potrzebowali, bo była okazja wyświadczyć im dobro.

Dobroć ks. Bosko wobec chłopców była wpisana w realizację jedyne go celu wychowania – zbawienie i uświęcenie młodych.

### MODLITWA:

Księżę Bosko – Ty byłeś po prostu dobrym człowiekiem, w każdym, kto do Ciebie przychodził, przyjmowałeś Jezusa Chrystusa i starałeś się pomóc, jak w danej chwili było to możliwe, tak że nikt nie odchodził od Ciebie bez doświadczenia dobra; naucz mnie dla innych być dobrym w prostej codzienności życia przez uśmiech, życzliwość, pomoc, obecność, milczenie i nadzieję.



**E** Ks. Bosko nie zostawił nam poza świadectwem swojego życia żadnego innego podręcznika swojego systemu wychowawczego. Na specjalne życzenie papieża skreślił kilka stron. I tam napisał, że głównym filarem, na którym opiera realizowane przez niego wychowanie, czyli prowadzenie młodych do pełnego integralnego rozwoju jako osoby, jako dzieci boże, jest Eucharystia – obecność prawdziwego Jezusa Chrystusa pod postacią Chleba i Wina.

Młodość Janka Bosko przypadła na czas, gdy w Kościele (może nam to jest trudno dzisiaj zrozumieć) panowała pewna oziębłość wobec Eucharystii, szczególnie w rozumieniu jej jako codziennego pokarmu. Propagowano przekonanie, że szacunek do Eucharystii wyraża się m.in. przez nieczęste jej przyjmowanie. Kleryk Janek Bosko, przygotowywany przez Ducha Świętego do przyszłej misji, starał się (czasem dużym kosztem), jak najczęściej karmić Ciałem Pana. Rezygnował w seminarium ze śniadania, by móc przyjąć komunię św. Eucharystia była już wtedy dla niego światłem i mocą w podejmowaniu pierwszego apostołatu wśród młodych – założył Towarzystwo Wesołości, bo radość jest dla młodych pierwszym znakiem obecności i działania Boga w życiu, a źródłem jej jest Eucharystia – największa ofiara miłości. Jako Kapłan od dnia święceń do dnia odejścia do Domu Ojca ze szczególną czcią celebrował Eucharystię, karmił się Ciałem Pana – Chlebem Miłości, by z miłością iść do chłopców. Dla swoich współpracowników, dla chłopców, którzy byli z nim i dla których był ojcem i nauczycielem, miał zawsze jedną radę – Eucharystia, jeśli to możliwe codzienna godna Eucharystia. Od początku swojej działalności wychowawczej prowadził chłopców do Eucharystii – zajęcia w oratorium wędrownym zawsze kończyły się spotkaniem z Jezusem Eucharystycznym. W domu Pinardiiego od razu została przygotowana kaplica, w której każdego dnia ks. Bosko celebrował Eucharystię z chłopcami. W swoim życiu wybudował ks. Bosko jeszcze cztery kościoły, w których ze czcią sprawowano Eucharystię, przede wszystkim dla młodych.

**MODLITWA:**

Księżu Bosko – całe Twoje życie było zjednoczone z Jezusem – Eucharystią – odkąd zostałeś kapłanem wielką czcią celebrowałeś Eucharystię; uczyłeś wielu wiary w prawdziwą obecność Jezusa w Eucharystii, a przede wszystkim całe swoje życie zjednoczyłeś z Eucharystią poprzez ofiarowanie swojego życia z miłości Bogu dla wychowania i zbawienia młodych. Naucz mnie z Eucharystii czerpać moc ducha, by młodym służyć z coraz większą miłością i aby młodych do Jezusa – Eucharystii prowadzić.

**F** Święto to szczególny dzień wśród innych, w którym w sposób uroczysty wspomina się ważne wydarzenia czy osoby, wyraża się wobec nich szacunek i wdzięczność, oddaje się im cześć.

Janek Bosko jako chłopiec brał udział w świętach religijnych w swojej parafii. Takim dniem była niedziela – dzień nie tylko wolny od pracy, ale dzień bardziej niż inne poświęcony Panu Bogu.

Święto to taki dzień, który przez swój nastrój, przez strój, radość i przez wydarzenia przypomina nam, że naszym najważniejszym powołaniem w życiu jest zostać świętym: że jest to zwyczajne powołanie każdego ochrzczonego, że Bóg Ojciec przygotował nam wieczne święto – niebo.

W oratorium ks. Bosko już od samego początku obchodzone były uroczystości różne święta religijne. W tym celu w oratorium powstały piękna orkiestra i chór, które wykonywały śpiewy podczas mszy świętej i akademii. Chłopcy pod kierunkiem swoich wychowawców przygotowywali piękne dekoracje kościoła i podwórka. Inni wykonywali okolicznościowe deklamacje. A do tego oczywiście coś dobrego do zjedzenia – kawa i ulubione słodycze. Święto – dzień inny od dni zwykłych, odrywający nas od szarości dnia codziennego, przenoszący choć na trochę w inny świat, przypominający nam, że jesteśmy powołani do wiecznego świętowania z Ojcem w niebie.

Świętowanie jest potrzebne każdemu człowiekowi, a szczególnie młodemu, który buduje w sobie perspektywę swego życia. Świętowanie pomaga dobrze wyznaczyć w życiu cele, zobaczyć wokół siebie wiele dobra, z radością otworzyć się na innych w budowaniu wspólnoty, zatęsknić za niebem.

Ale centrum każdego święta czynił ks. Bosko Eucharystię – pamiętkę dzieła zbawienia, przez które staliśmy się dziećmi Bożymi wezwanymi do wiecznego świętowania w niebie.

**MODLITWA:**

Księżu Bosko – Ty dobrze rozumiałeś, że życie młodych musi mieć dni świętowania – dni odpoczynku, radości, zabawy, zwrócenia serca ku niebu, dni marzeń i zapomnienia o trudach codzienności, dni odświętnego stroju, dobrego pączka; pomóż i mnie dowartościować wspólne świętowanie z młodymi w procesie wychowania i naucz mnie być wśród nich animatorem świętowania, czyli animatorem marzeń o świętości i trudu ich realizacji.

w wydaniu marcowym

w wydaniu majowym



## CZĘŚĆ 3. JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI

Dziadkowie zaliczają się do najlepszych wychowawców.

**A**postoł Paweł poleca: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2). Jezus powiedział: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13, 34). Przyjście z pomocą dzieciom i wnukom może być sposobem realizacji napomnienia Pawła i sprostania wymaganiom Jezusa. Co więcej, zamieszkanie wnuków u was może być nie tylko sposobem wyjścia z kryzysu – może być waszym powołaniem. Jest zresztą pewna dobra wiadomość na temat wysiłków tych milionów babć i dziadków, którzy przyjęli to powołanie.

### **NIEZALEŻNIE OD WSZYSTKIEGO: NIE WYŁADOWUJcie SIĘ NA WNUKACH**

Niech wnuki czują się tak, jakby mieszkały u was na stałe, a nie bawiły z wizytą. Jakkolwiek nieprawdopodobnie to zabrzmie, jeśli zastosujecie się do tej rady, życie stanie się lepsze dla wszystkich. W jaki sposób to osiągnąć? Możecie pozwolić im na samodzielne urządzenie pokoju. Zdecydowanie powinni mieć swobodę korzystania ze wszystkich wygód w waszym domu, bez konieczności pytania za każdym razem o zgodę. Jeśli są nastolatkami w intensywnej fazie wzrostu, muszą wiedzieć, że za buszowanie po lodówce czy kredensie nie czeka ich reprimenda. Bądźcie gotowi słuchać ich muzyki i gościć ich kolegów. Koledzy to niezmiernie ważna część dzieciństwa, niezależnie od wieku. Pozwalając wnukom na zapraszanie przyjaciół do ich nowego domu, dajecie im możliwość ocalenia choć tego jednego aspektu ich życia sprzed uszczerbku. Te przyjaźnie mogą pomóc wnukom w odzyskaniu poczucia stabilności życiowej.

Wszystko powinno mieścić się w granicach moralnych i praktycznych zasad obowiązujących w waszym domu. Pozwolenie na słuchanie muzyki nie oznacza, że wnuk może puszczać w waszym domu absolutnie wszystko, co zechce. Nie każda muzyka nadaje się dla młodych ludzi. Zaspokajanie wilczego głodu nie oznacza, że wnukowi wolno zjeść obiad, który miał być podany wszystkim domownikom. Zamieszkanie w waszym domu jest dla wnuków znacznie łatwiejsze, jeśli wiedzą, że mogą się odprężyć i poczuć jak u siebie. Im bardziej będzie im u was swojsko, tym lepiej będą się układać wasze stosunki. Być może porozmawiacie z duszpasterzem odpowiedzialnym za młodzież bądź przeczytacie jakieś chrześcijańskie publikacje adresowane do nastolatków i poświęcone ich

kulturze, aby naprędce dowiedzieć się, co uchodzi dziś za „normalne” nawet wśród wierzącej młodzieży. Podobnie jak rodzice, powinniście skupić uwagę na sercu dziecka i nie dać się zmylić jego ubiorowi czy muzyce, jakiej słucha. Pozytywnie ich zaskoczycie, proponując zakup biletów na koncert, na który chcieliby pójść. Jeśli pójdziecie tam z nimi, okazujecie szacunek dla ich gustu muzycznego. Powinni widzieć, że bardzo się staracie zapewnić im otoczenie jak najbardziej przypominające normalny dom z rodzicami.

### **NIE WYWOŁUJcie W NICH POCZUCIA WINY**

Nie wypominajcie im, jakie to dla was niewygodne i jaką łaskę im robicie. Nie muszą wiedzieć o tym, jak wam trudno. Takie troski przedstawiajcie samemu Bogu. Wnuki muszą wyczuwać w was entuzjazm z powodu swojej obecności w waszym codziennym życiu.

### **USTANÓWcie ROZSĄDNE ZASADY I WPROWADZcie DYSCYPLINĘ**

Kiedy wnuki mieszkają u was, należy omówić z ich matką bądź ojcem, jakie zasady będą obowiązywać w waszym domu i kto będzie odpowiadał za dyscyplinowanie dzieci. W domach wielopokoleniowych ważne jest uzgadnianie spraw, które w innego rodzaju domach bywają oczywiste. Liczba zasad niech będzie możliwie niewielka, lecz ustanówcie dostateczną ilość granic, aby nie narazić się na wypalenie bądź graniczące w błędem uczucie, że nie macie gdzie się podziać we własnym domu.

### **BĄDZcie PRZEDZ WSZYSTKIM ICH DZIADKAMI**

Nawet jeśli to na was spoczywa większość rodzicielskich obowiązków, wnuki wolą, abyście pozostali ich dziadkami. Mają już rodziców. Prawdopodobnie targa nimi wiele rozmaitych uczuć w stosunku do nich. Jeśli będziecie próbowali zastąpić im ich, nawarzącie sobie piwa. Starając się zadbać o zrównoważone stosunki, być może będziecie musieli zrezygnować z niektórych aspektów dynamiki między dziadkami a wnukami. Na przykład nie będziecie się kojarzyli aż tak bardzo z rozrywką, jak byście chcieli. W tych okolicznościach wspólne spiskowanie dziadków z wnukami też może być niewskazane. Oczywiście ograniczona zostaje też radość z pozytywnego rozpieszczania wnuków. Mimo wszystko starajcie się z całych sił pozostawać w obozie dziadków. Istnieją dwa praktyczne powody, które powinny was skłaniać do realizowania obowiązków wychowawczych z pozycji dziadków. Po pierwsze, wnuki są bardziej skore okazywać



# Mieszkanie z wnukami

## MOŻE BYĆ WASZYM POWOŁANIEM

respekt dziadkom niż rodzicom. Pozostając w roli dziadków, prędzej możecie liczyć na ich współpracę. Po drugie, dzięki temu ugruntujecie miejsce rodziców w ich sercu. Jeśli sytuacja się zmieni, rodzice powinni móc na nowo podjąć swoje obowiązki możliwie jak najpłynniej.

### NIE PRZEKREŚLAJCIĘ ICH RODZICÓW

Nawet jeśli sami straciliście część szacunku dla rodziców wnuków, nie traćcie nadziei, lecz pamiętajcie, że ludzie dojrzewają i się zmieniają. Nie przestawajcie się za nich modlić, niech wasze serca pozostają na nich otwarte. Zarazem nie akceptujcie takich ich zachowań, które przeszkadzają im w podjęciu rodzicielskich obowiązków. Choć łożycie na wnuki z własnych finansów, z pomocy finansowej dla ich rodziców wyniknie tylko więcej szkody niż pożytku, jeśli nadal będą oni dokonywać zgubnych wyborów. Łaska każe oczywiście uwzględnić sytuację, takie jak zaburzenia psychiczne czy poważna niepełnosprawność fizyczna, jednak nie daje nam to podstaw do usprawiedliwiania grzesznych zachowań tylko dlatego, że żal nam naszych dzieci. Jakkolwiek okrutnie to zabrzmie, niektórzy ludzie muszą sięgnąć dna, by zwrócić się do Boga o pomoc. Jeśli rodzice wnuków również mieszkają w waszym domu bądź wciąż angażują się w życie dzieci, będziecie musieli przedyskutować kwestie dyscypliny. To na nich powinno wówczas spoczywać brzemię odpowiedzialności. To oni są rodzicami. I nie zdziwcie się, jeśli ich sposób dyscyplinowania dzieci będzie radykalnie odmienny od waszego. Nawet jeśli kontakty z rodzicami są sporadyczne, mimo wszystko mogą oni zażytyć sobie wpływu na dyscyplinowanie dzieci. Może to utrudnić wam bądź wręcz uniemożliwić opominanie wnuków i kierowanie nimi.

Potrzebne może się okazać wkroczenie na drogę sądową i starania o prawo do opieki nad wnukami, co umożliwi wam należyte wychowywanie wnuków. W przypadku dziadków, którzy okazują gotowość do pomocy, granica między byciem użytecznym a byciem wykorzystywanym jest płynna. Ustanowienie zasad obowiązujących w waszym domu i zaplanowanie sposobu dyscyplinowania wnuków zminimalizuje obawy przed wykorzystywaniem waszej życzliwości. Nie tłumaczcie się z przyjętych zasad. To wasz dom. Pilnujcie się tylko, aby wasze oczekiwania wobec wnuków były temperowane łaską, która uwzględnia ich wiek, rzeczy osobiste i cechy charakteru. Nie traćcie nadziei, lecz pamiętajcie, że ludzie dojrzewają i się zmieniają. ♦

### Gdy wnuki mieszkają u was

- ♦ Oczekujcie od ich rodziców potrzebnego wsparcia finansowego i czasowego, na jakie ich stać.
- ♦ Nie popełnijcie błędu już na początku i ustalcie granice i wymagania.
- ♦ W miarę możliwości, niezależnie od tego, czy rodzice wnuka mieszkają z wami czy też nie, zadбайcie o to, aby rozumieć, że wciąż pozostają rodzicami i ich zadaniem jest uporządkować swoje życie tak, aby na nowo podjąć obowiązki wobec dziecka.
- ♦ Proście o wsparcie innych członków rodziny (rodzeństwo, ciocie, wujków, drugich dziadków). Nie ma potrzeby zgrywać męczennika.
- ♦ Przyłączcie się do grupy wsparcia dla dziadków. Jeśli nie ma żadnej w waszej okolicy, sami ją zapoczątkujcie w swoim kościele bądź na osiedlu. Będziecie zaskoczeni, jak wielu innych dziadków przeżywa podobne problemy.
- ♦ Korzystajcie z opieki dla dzieci w kościele, aby inni zajęli się waszymi wnukami i nieco was odciążyli.
- ♦ Nie wyrzucajcie sobie, że nie potraficie zapewnić wnukowi najlepszej opieki i otoczenia. Róbcie tyle, ile możecie, z pomocą Bożą i innych.
- ♦ Nie zaniedbujcie z powodu dodatkowych obciążeń własnego małżeństwa i kontaktów z pozostałymi dziećmi i wnukami oraz przyjaciółmi. Osoby, które kochacie i które kochają was, uważajcie za źródło, z którego możecie czerpać wsparcie.
- ♦ Proście innych o modlitwę. Rozważcie przyłączenie się do grupy mam w waszej okolicy, a może założycie grupę dla babć?

### Jak pozytywnie rozpieszczać

W MAJU



#### JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI

Wydawnictwo eSPE

Poradnik powstał we współpracy z Wydawnictwem eSPE i zawiera fragmenty książki Tima i Darcy Kimmel „Jak wychowywać wnuki”.

[www.espe.pijarzy.pl](http://www.espe.pijarzy.pl)

# A od tej chwili JUŻ NIE

**ZMARTWYCHWSTANIE ZMIENIA NIEMALŻE WSZYSTKO.** Brak nadziei wypełnia się nadzieją, strach ufnością, pustka dostrzega, jak bardzo Jezus nas kocha i jak wielką moc ma ta miłość.

**W**zmartwychwstaniu każdy z nas jest powołany do nowego życia. Idąc w jego stronę musimy uczyć się trwać przy Jezusie i powstawać przy Nim każdego dnia. Dziś przykład takiego powstania do życia zaczerpnijemy z Ewangelii wg św. Jana (8,1–11). Fragment ten nazywany jest historią o kobiecie cudzołożnej i o jej spotkaniu z Jezusem.

Jezus udał się na Górę Oliwną (w. 1), gdzie najprawdopodobniej trwał na modlitwie. Jego głoszenie, cuda, wszystko to, co robił było poparte łącznością z Ojcem. O brzasku zszedł z Góry Oliwnej i udał się do świątyni, aby nauczać (w. 2). Tutaj miało miejsce pewne wydarzenie, z punktu widzenia ludzkiego, dosyć zaskakujące. Przed oblicze Jezusa została przyprowadzona kobieta, którą pochwycono na cudzołóstwie.

Ktoś mógłby powiedzieć – sytuacja jak każda inna. Na świecie jest przecież wiele nieuczciwości, zdrad. Cóż w tym zaskakującego? Chodzi o pewien paradoks dostrzegalny w perspektywie całej sytuacji. Kobieta została przyprowadzona przed oblicze Jezusa. Przez kogo? Przez uczonych w Piśmie i faryzeuszów (w. 3). To jednak byli wciąż ludzie. Jaki z tego płynie wniosek? Człowiek, który sam jest grzeszny, przyprowadził przed oblicze Jezusa człowieka pochwyconego na grzechu. Nie prowadził go jednak po to, aby prosić dla niego o miłosierdzie, wybaczenie, ale po to, aby domagać się potępienia, kary śmierci. Jezus natomiast, który jest Bogiem i miałby prawo pierwszy wykazać niezrozumienie w obliczu ludzkiego grzechu, okazał miłosierdzie. Pisząc trochę przekornie można stwierdzić, że Bóg okazał się tu bardziej ludzki od samego człowieka. Jan Ewangelista zadbał o to, aby podkreślić dramaturgię tego fragmentu. Kiedy człowiek popełni jakiś błąd, zasadniczo niechętnie się

do niego przyznaje. Dodatkowo, cudzołóstwo związane jest z bardzo intymną sferą życia człowieka. To jest bardzo wstydliwy błąd, a ci, którzy go popełniają, najchętniej schowaliby się gdzieś na uboczu, z dala od ludzkich spojrzeń. Tymczasem autor Ewangelii bardzo jasno zaznacza w w. 3: „A postawiwszy ją POŚRODKU”. Gdyby ktoś podejrzewał, że to przypadek, może sięgnąć jeszcze do w. 9, gdzie czytamy: „Pozostał tylko Jezus i kobieta stojąca NA ŚRODKU”.

Dwa polskie stwierdzenia – POŚRODKU i NA ŚRODKU – w tekście oryginalnym greki biblijnej zostają wyrażone dokładnie tym samym słowem. Kobieta stała na środku, w centrum wydarzeń. Każdy mógł przyjrzeć się jej grzechowi, wytknąć jej winę i wydać wyrok.

W w. 4 jesteśmy świadkami wciąż narastającej dramaturgii. Uczeni w Piśmie i faryzeusze stwierdzili: „Nauczycielu, tę kobietę DOPIERO pochwycono na cudzołóstwie”. Można zatem przypuszczać, że zaledwie kilka chwil wcześniej znajdowała się

ona w objęciach jakiegoś mężczyzny. Być może była owładnięta uczuciem miłości. W jednym momencie wszystko uległo radykalnej zmianie. Kobieta mogła być jeszcze oszołomiona zaistniałą sytuacją i nie do końca zdawać sobie sprawę z własnego położenia.

No dobrze... a gdzie był mężczyzna? Jan Paweł II w Liście apostołskim *Mulieris Dignitatem* (O godności i powołaniu kobiety), z 15 sierpnia 1988 roku, odnosząc się do omawianego tu fragmentu napisał: „Wydarzenie zapisane w Janowej Ewangelii może się powtórzyć w nieskończonej liczbie sytuacji analogicznych w każdej epoce dziejów. Kobieta jest pozostawiona samotnie pod pręgierzem opinii ze > swoim grzechem<,”

//

**KIEDY CZŁOWIEK POPEŁNI JAKIŚ  
BŁĄD, ZASADNICZO NIECHĘTNIE SIĘ  
DO NIEGO PRZYZNAJE. DODATKOWO,  
CUDZOŁÓSTWO ZWIĄZANE JEST Z BARDZO  
INTYMNA SFERĄ ŻYCIA CZŁOWIEKA.**

//



# GRZESZ

podczas gdy za tym >jej< grzechem kryje się męczyzna jako grzesznik, winny >grzechu cudzego<, co więcej, jako zań odpowiedzialny. Jednakże jego grzech uchodzi uwagi, zostaje zamilczany: zdaje się nie ponosić odpowiedzialności za >grzech cudzy!> (4). Ten, który kilka chwil wcześniej wyznawał miłość owej nieszczęsnej kobiecie, być może stoi teraz schowany w tłumie, przyglądając się całemu zajściu.

z was jest bez grzechu” (w. 7). Zaraz po nim Jezus powtórzył gest pisania palcem po ziemi (por. w. 8). Kiedy wyobrazimy sobie ten moment, być może w naszych uszach usłyszymy najpierw ową ciszę, a zaraz później odgłos wypadających z ludzkich dłoni kamieni. Zapewne nieraz czytając ten fragment zastanawialiśmy się, cóż takiego Jezus pisał na piasku – ziemi spalonej palestyńskim słońcem. Być może nie jest

//

**GRZECH LUDZKI NIE JEST WYRYTY W KAMIENIU, ALE ZAPISANY NA PIASKU. BYĆ MOŻE JEZUS W WYKONANYM GEŚCIE CHCIAŁ BYĆ ZWIASTUNEM TAKIEJ NADZIEI. WYSTARCZY NAJMNIJSZY POWIEW BOŻEGO MIŁOSIERDZIA, ABY ZMAZAĆ WINY, ZNISZCZYĆ GRZECH.**

//

W logice ludzkiego rozumienia wyrokiem miała być śmierć. Kobieta dopuściła się grzechu cudzołóstwa i zgodnie z prawem zasługiwała na najwyższy wymiar kary (por. w. 5). Tu nie było mowy o zmartwychwstaniu. Za każdym razem, kiedy zapominamy o tym, że Jezus jest silniejszy od naszych grzechów, dzieje się podobnie. Kiedy zapominamy, że Boża miłość jest zawsze silniejsza i zawsze bardziej aktualna od ludzkich słabości i upadków, nie widzimy perspektywy zmartwychwstania.

W rozważanym fragmencie jest jeden moment, kiedy nie zostało powiedziane nic, a dzięki temu zostało wyrażone bardzo wiele. To dlatego, że jednym z najsilniejszych środków oddziaływania na człowieka jest dobrze umiejscowiona pauza. Kiedy tłum domagał się wyroku skazującego, Nauczyciel jakby znajdował się ponad tymi oczekiwaniami, ponad emocjami, wyrokami pełnymi nienawiści i gniewu. Kontrolował wszystko. Ewangelista zwyczajnie zaznacza, że: „Jezus, nachyliwszy się, pisał palcem po ziemi” (w. 6).

Ten gest miał w sobie wiele ciszy, może nawet mądrości, która patrzy rozsądnie na człowieka, wie lepiej. Wreszcie kocha... zwycięża. Następnie padło jakże mocne pytanie: „Kto

to aż tak istotne. Przecież gdyby było, to ewangelista zapokoiłby naszą ciekawość. W takim razie mogło chodzić jedynie o podkreślenie wspomnianej pauzy, wzbudzenie napięcia? A może... kiedy człowiek zostaje przygnieciony ciężarem grzechu, wydaje mu się, że słabość, niczym napis wyryty w kamieniu, przylgnęła do niego na zawsze. Pozostaje tylko wyrok śmierci. Obecność Jezusa w tej beznadziejnej – z ludzkiego punktu widzenia – sytuacji, mówi zupełnie coś innego. Grzech ludzki nie jest wyryty w kamieniu, ale zapisany na piasku. Taki wyraz może być łatwo zamazany. Wystarczy najmniejszy powiew wiatru. Być może Jezus w wykonanym geście chciał być zwiastunem takiej nadziei. Wystarczy najmniejszy powiew Bożego miłosierdzia, aby zmazać winy, zniszczyć grzech.

Za każdym razem, kiedy przystępujemy do sakramentu spowiedzi, najpierw stajemy NA ŚRODKU – w szczerości, tacy jacy jesteśmy, bez zbędnego makijażu. Jezus zanim powie: „a od tej chwili już nie grzesz” (w. 11)! na początku wspomnianego werseku nakazuje: IDŹ! Tozapowiedźpowstania,nowychsił,zapału,abyżyć.Kolejne małe – wielkie zmartwychwstanie przed tym ostatecznym. ◆



KS. ADAM WĘGRZYN  
dr teologii biblijnej,  
współprowadzący program „Ziarno”

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

# Niedojrzałość MŁODZIEŻY

Zdziecinnienie i brak odpowiedzialności uczniów gimnazjum nauczyciele obserwują już od kilku lat. Gdzie tkwi przyczyna niedojrzałości dwunastolatków, trzynastolatków i nieco starszych uczniów?

**D**o pedagoga szkolnego przyszła mama chłopca, który źle zachowywał się w szkole. Zaczepiał kolegów, zabierał piórniki, zeszyty, był dokuczliwy, choć wydawało się, że jest już zbyt duży na tak dziecinne zachowania. Nie pomogły wielokrotne rozmowy z chłopcem przeprowadzane przez wychowawcę klasy. Nauczyciele zauważyli, że rówieśnicy zaczynają stronić od Jurka i nazywać go dzieciuchem. Sam nie zwrócił uwagi, że własnym zachowaniem zniechęca do siebie rówieśników. Niestety problem niezaradności życiowej dotyka coraz większej grupy osób, dotyczy nie tylko dzieci i młodzieży, lecz także dorosłych – dwudziestolatków, trzydziestolatków, którzy nadal mieszkają z rodzicami. Mama wspomnianego wyżej chłopca była zdziwiona, że Jureczka nie lubią rówieśnicy, „przecież to takie słodkie dziecko” – mówiła o swoim nastolatku. Oburzyła się na słowa pedagoga, że może to już nie Jureczek tylko Jurek i powinna go trochę poważniej traktować. Jak chłopak mógł zachowywać się poważniej, dojrzałej wśród rówieśników, kiedy w domu jego zdziecinnienie spotykało się z aprobatą rodziców? Dobrze się czuł w roli małego obsługiwane przez nich chłopczyka. Rodzice obarczali winą rówieśników Jurka, że nie są koleżeńscy, życzliwi i unikają zabawy z nim. Nie chcieli przyjąć do wiadomości, że gimnazjaliści wybierają nieco inne formy spędzania czasu niż maluchy z podstawówki.

Niestety to my dorośli swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem wpływamy negatywnie na funkcjonowanie własnych dzieci. Ten proces zaczyna się bardzo wczesnie, kiedy z obawy o bezpieczeństwo maluchów nadmiernie ich pilnujemy, zabezpieczamy, żeby nie zrobiły sobie krzywdy, nie pozwalamy na samodzielność. Mama Jurka oczekiwała od wychowawcy pomocy w zmianie zachowania rówieśników syna, a nie jego. Nie chciała przyjąć do wiadomości, że przyczyna tkwi w zachowaniu jej dziecka i powinna pracować nad tym, aby pomóc synowi wyrosnąć. To ona przycho-

dziła do szkoły, kiedy syn chorował, aby dowiedzieć się, co było zadane i nie widziała w tym nic niestosownego.

Chłopiec w domu nie miał obowiązków. Mama sprzątała w jego pokoju, nadal jak maluchowi przygotowywała ubrania do szkoły na kolejny dzień. Chłopiec nie robił sobie sam kanapek do szkoły, nie pomagał przy przygotowywaniu posiłków, robieniu zakupów. Dorośli, może nieświadomie, obsługują dzieci, nie dając im szansy na rozwój i radzenie sobie w różnych sytuacjach. Trudno jest pomóc rodzicom przeko-

nanym, że dobrze wychowują dzieci. Kiedy nauczyciel zwraca im uwagę, czują się dotknięci. Warto jednak poruszać sprawy wychowania na zebraniach. Jeśli rodzice nie zechcą skorzystać z powodu zabiegania, można zaproponować dobre poradniki, a pojawiające się problemy wychowawcze omawiać na bie-

żąc, indywidualnie z zainteresowanym rodzicem. Porady powinny być udzielane w przedszkolach, a rodzice zdobywać wiedzę od razu, kiedy zdecydują się na dziecko. Należy pamiętać, że niewłaściwe zachowanie młodzieńca ma swoje źródło w dzieciństwie. Ogromnym wsparciem w dobrym wychowaniu dzieci są mądry dziadkowie, na ich pomoc i doświadczenie zawsze mogą liczyć młodzi niedoświadczeni rodzice. ◆

— — — — — “ — — — — —  
DOROŚLI, MOŻE NIEŚWIADOMIE,  
OBSŁUGUJĄ DZIECI, NIE DAJĄC IM  
SZANSY NA ROZWÓJ I RADZENIE  
SOBIE W RÓŻNYCH SYTUACJACH.  
— — — — — ” — — — — —

## ZACHĘCAM DO KORZYSTANIA Z LEKTURY:

„Wychowanie bez kar i nagród” Alfie Kohn,  
„Dziecko z bliska” Agnieszka Stein,  
„Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły” Faber Adele, Mazlish Elaine,  
„Najszczęśliwsze dziecko w okolicy” Harvey Karp,  
„Mądry rodzice” Margot Sunderland,  
„W świecie porozumienia bez przemocy” Marshall B. Rosenberg,  
„Wychowanie bez porażek” Thomas Gordon,  
„Dialog zamiast kar” Zofia Aleksandra Żuczowska.



# SŁUCHAĆ młodymi

KS. PIOTR LOREK



salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu

W zimie kibicujemy naszym skoczkom narciarskim. Podziwiamy ich odwagę i piękne, dalekie skoki.

Podczas jednej z salezjańskich akcji wygłosiłem dla młodzieży konferencję. Grupa była dość liczna, młodzież ze swymi opiekunami przyjechała z różnych placówek. Młodzi usiedli, niektórzy przygotowali zeszyty do notowania i rozpoczęliśmy. W trakcie zauważyłem, że pośród młodych jest zaledwie kilku wychowawców, a przecież było ich więcej. Po zakończeniu konferencji zapytałem jednego z opiekunów, dlaczego nie było go ze swoimi wychowankami. Odpowiedział: „Przecież to było dla młodzieży, a nie dla nas”. No właśnie... Jestem przekonany, że warto słuchać przynajmniej z kilku powodów. Pierwszym jest obecność wśród podopiecznych, czyli asystencja. Kiedy wychowawcy są wśród młodzieży, to dbają o porządek i dyscyplinę. Ale nie tylko o to w asystencji chodzi. Ksiądz Bosko uczył, że jeśli jesteśmy z młodymi w tym, co lubią, to chętniej przekonają się do rzeczy, które lubią mniej i są wymagające. A konferencja dla młodzieży jest pewnym trudem, wyrzeczeniem, wysiłkiem intelektualnym i duchowym. Muszą przyjść na czas, skupić się, przyjąć odpowiednią postawę. Gdy wychowawca i duszpasterz jest z nimi, to daje wsparcie, którego potrzebują. Obecność w takim momencie jest dzieleniem swojego czasu i przyjęciem wspólnego trudu formacji.

Po drugie wychowawca, słuchający razem z młodzieżą, daje dobry przykład. Swą obecnością wskazuje, że wychowankowie są dla niego ważni i to, do czego ich zaprasza, też jest ważne. Skoro ksiądz, siostra, katecheta, opiekun, animator jest i słucha, to może rzeczywiście warto się na tym skupić? Nieobecność w takim momencie jest wymownym znakiem: są sprawy ważniejsze. Jeśli wyjątkowo mamy w tym czasie inne zajęcie niecierpiące zwłoki i młodzi o tym wiedzą – rozumieją. Jeśli nie ma takich spraw, a my jesteśmy nieobecni, to pokazujemy, że dana aktywność nie jest aż tak potrzebna. Młodzi łatwo mogą wtedy zwolnić się ze stawiania sobie wymagań, bo przełożeni wymagają od nich, ale sami nie dają przykładu.

Trzecim powodem słuchania z młodymi jest treść i przesłanie, jakie z niego płynie. Nawet jeśli to dla nas nic nowego albo jeśli sami lepiej znamy temat i wygłosilibyśmy go ciekawiej i lepiej, to wysłuchanie razem z młodzieżą ma nieocenione

walory wychowawcze. Możemy bowiem w późniejszych rozmowach, spotkaniach odnieść się do usłyszanego przesłania. W swym poznawaniu i rozumieniu rzeczywistości młodzież często traktuje ją wybiórczo, przekręca, interpretuje po swojemu. Wtedy jest czas i sposobność, by coś dopowiedzieć, skorygować nieścisłości, jeśli jest taka potrzeba. Nieobecność na konferencji zabiera nam tę sposobność. A przecież to może pomóc prowadzić głębszy dialog i przez to skuteczniej wychowywać.

Ostatnim powodem, na który chcę zwrócić uwagę, jest budowanie jedności pedagogicznej. Jest ona przecież wzajemnym wspieraniem się i uzupełnianiem w zespole wychowawczym. Wielką pomocą dla głoszących

nauki dla młodzieży jest obecność opiekunów. Oprócz utrzymania dyscypliny i porządku, dajemy jasny znak sobie nawzajem, że poważnie traktujemy naszą profesję i gramy w jednej drużynie. Kto występuje przed młodymi ludźmi, musi umieć zachować właściwą postawę, także po drugiej stronie, gdy sam jest słuchaczem, a rolę mówcy pełni ktoś inny.

My duszpasterze bardzo cenimy sobie pomoc nauczycieli, którzy na rekolekcjach prowadzą młodzież do kościoła, są obecni na naukach, uczą ją, jak się zachować, bo wiedzą, że to ma wartość. Również rodzice mogą słuchać razem z dziećmi. Oglądać wspólnie filmy, czytać książki, słuchać muzyki, to wymagająca kontrola rodzicielska, ale nadto wejście w ich świat, realne bycie z nimi. I możliwość wychowawczego dialogu. Młodzież jest bardzo wrażliwa na swoim punkcie. Szybko zbada, czy ktoś jest z nimi na serio i czy to, co im proponuje jest naprawdę wartościowe. Słuchać młodych, kiedy do nas mówią, to podstawowy wymóg pedagogii prewencyjnej. A bycie wśród nich w tym czasie, gdy ktoś inny do nich przemawia, to tylko inna strona tej samej sztuki, od której tak wiele w wychowaniu zależy. ◆

W SWYM POZNAWANIU  
I ROZUMIENIU RZECZYWISTOŚCI  
MŁODZIEŻ CZĘSTO TRAKTUJE JĄ  
WYBIÓRCZO, WTEDY JEST CZAS  
I SPOSOBNOŚĆ, BY COŚ DOPOWIEDZIEĆ,  
SKORYGOWAĆ NIEŚCISŁOŚCI.

# Paschalny ks. Bosko



fd. archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI  
salezjanin, dr teologii duchowości

**DO DZIŚ PAMIĘTAM UCZUCIE ZDUMIENIA, jakie towarzyszyło mi podczas pierwszej w życiu wizyty w oratorium na Valdocco. Bardzo chciałem osobiście zobaczyć miejsca, w których żył ks. Bosko.**

Przewodnik przyprowadził nas przed „kaplicę Pinardiego”. Oto za moment miałem dotknąć początków naszego zgromadzenia. Przekroczyliśmy niewielkie drzwi. Gdy wzrok przyzwyczał się do panującego w pomieszczeniu półmroku, ogarnęło mnie poczucie rozczarowania. To nie była kaplica, o jakiej ks. Bosko opowiadał we „Wspomnieniach Oratorium”. Stopniowo ogarniało mnie coraz większe zakłopotanie. Przejechałem kawał świata, aby stanąć u korzeni, a tu ławki jak wszędzie, wystawny ołtarz,

z „kaplicą Pinardiego” przerodziło się we mnie w ugruntowane przekonanie o jego głębokim zakorzenieniu w Misterium Paschalnym Chrystusa. Dziś wiem, że tylko tak można w pełni zrozumieć jego życie i podjęte przez niego wybory. Weźmy za punkt wyjścia jego miłość do Boga i do młodych. Prawdziwa miłość to nie tylko sentymenty i emocje, ale dojrzała, ofiarna relacja. Ona jest niemożliwa bez poświęceń i bez krzyża. A tych w życiu ks. Bosko nie brakowało. Biedne dzieciństwo pełne wyrzeczeń, naznaczone

— — — — —  
PRAWDZIWA MIŁOŚĆ TO NIE TYLKO SENTYMENTY I EMOCJE, ALE DOJRZAŁA,  
OFIARNA RELACJA. ONA JEST NIEMOŻLIWA BEZ POŚWIĘCEŃ I BEZ KRZYŻA.  
— — — — —

kolorowe malowidła i dominująca nad wszystkim figura Chrystusa Zmartwychwstałego. Usiadłem bezradnie w ławce. Przewodnik zaczął wyjaśniać. Nie ma już szopy ani domu Pinardiego. A tym samym nie ma dawnej kaplicy. To ks. Bosko w 1856 r., na miejscu domu Pinardiego, postawił nowy budynek. Tam, gdzie była pierwotna kaplica, ulokował nowy refektarz. – Taki stan rzeczy – wyjaśniał przewodnik – przetrwał do 1927 roku. Wtedy to ks. Filip Rinaldi, trzeci następca ks. Bosko, chcąc umocnić pamięć o początkach oratorium, zalecił ponowną przebudowę obiektu. 31 stycznia 1928 r. inaugurowano nową kaplicę, której nadano nazwę „Kaplica Pinardiego”. – Ale dlaczego kaplica ma taki paschalny wystrój? – pytaliśmy przewodnika. Nie byłoby lepiej, gdyby znalazły się w niej stare sprzęty z początków oratorium? – Są dwa proste powody – odpowiedział. – Pierwszy: kaplica Pinardiego została zainaugurowana przez ks. Bosko 12 kwietnia 1846 r., w dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Drugi: kanonizacja ks. Bosko odbyła się w Wielkanoc 1 kwietnia 1934 r. Można dodać też i trzeci motyw: Janek Bosko przyjął I Komunię św. w Wielkanoc 1926 r. (23 marca).

Z upływem czasu i moimi postępowaniami w studiach nad ks. Bosko rozczarowanie wywołane pierwszym spotkaniem

tęsknotą za kapłaństwem. Kapłaństwo sprowadzone na ulicę, do tych, którzy nic nie mają. Wspólne z nimi szukanie chleba, pracy, zrozumienia i miejsca w oratorium. Ileż razy niezrozumiany, wyśmiany, wygnany, oddalony. Te gorzkie doświadczenia wprowadzają ks. Bosko do Getsemani, a potem na Kalwarię. Ks. Bosko cierpi, traci zdrowie, oddaje swe siły. On nie mówi chłopcom, że ich kocha, ale jak Dobry Pasterz przeżywa z nimi ich odrzucenie, ich zmarginalizowanie, ich biedę. Jak dobry wychowawca żyje ich życiem. Płacze wraz z nimi. Nie zatrzymuje się jednak w tym miejscu. On idzie dalej. Po Getsemani i Kalwarii przychodzi Zmartwychwstanie. Ks. Bosko bezdomnym daje dom, rozproszonych gromadzi w jedno. Ociera im łzy i prowadzi ku radości. Tak przez wychowanie otwiera młodych na zbawienie. Wprowadza w radość poranka paschalnego. Sam staje się ich ojcem. Prawdziwy świadek zmartwychwstania. Człowiek paschalny.

Dziś wiem, że ci, którzy przebudowali „kaplicę Pinardiego” w 1928 r. zachowali się mądrze i dalekowzrocznie. Gdyby wtedy powrócili do idei „szopy Pinardiego”, utrwaliliby jedynie pamięć początków dzieła ks. Bosko. Przez jej paschalny wystrój pokazali światu głębię towarzyszących mu motywacji i wciąż podkreślają jego ciągłą aktualność. ◆



# Pokaż mi drogę, KTÓRĄ MAM KROCZYĆ

**JEDNYM Z NAJPIĘKNIEJSZYCH DARÓW BOGA, którymi dysponuje wspólnota Kościoła, jest kierownictwo duchowe. Duchowe wędrowanie, które upodabnia do Chrystusa, nie musi być drogą samotną, a wsłuchiwanie się w głos Boży może towarzyszyć kompetentna pomoc przewodnika.**

Taka wędrownica, zakorzeniona w biblijnym Objawieniu, nabiera szczególnych barw w czasach Ojców pustyni i w tradycji monastycznej, a poprzez wieki fascynuje różnorodnością duchowości, szkół i metod. Rozeznawanie woli Bożej łączy się tu ze światłem łaski – z darem Ducha Świętego, pierwszego Ojca i Nauczyciela, Przewodnika i Wychowawcy. Wnikliwe studium zagadnienia przekonuje nas o tym, że towarzyszenie może odnieść sukces w procesie wzrostu osoby tylko wówczas, gdy jego dialog pomaga nam wejść w bliską relację z „Tym Trzecim”, ku któremu prowadzą wyznaczone przez nie szlaki. Często nie rozumiemy Bożych dróg i trudno nam je przy-

prawdziwy renesans. W dobie kryzysu sakramentu pokuty, zagubienia człowieka w świecie postępu i pogoni za sukcesem, pomoc towarzysza duchowych zmagających, znajdującego prostą odpowiedź na najważniejsze pytania, staje się nieodzowna. Więcej: wymaga się od niego coraz większej wiedzy z różnych dziedzin. Kierownictwo duchowe nigdy jednak nie będzie alternatywą dla psychoterapii czy psychoanalizy, która omija pojęcie grzechu i jego konsekwencji w życiu człowieka.

Św. Jan Paweł II podkreślał, że „trzeba koniecznie odkryć na nowo wielką tradycję osobistego kierownictwa duchowego”

— // —  
**CZĘSTO NIE ROZUMIEMY BOŻYCH DRÓG I TRUDNO NAM JE PRZYJAĆ,  
 ALE MOCNO WIERZYMY, ŻE ON ZNA TĘ WŁAŚCIWĄ DLA NAS, A WIĘŻ  
 Z OSOBĄ BOGA, JAKO OSOBOWĄ MIŁOŚCIĄ, PROMUJE NAJBARDZIEJ.**  
 — // —

jąć, ale mocno wierzymy, że On zna tę właściwą dla nas, a więc z Osobą Boga, jako osobową Miłością, promuje najbardziej.

W kieszeni młodego człowieka, który zginął we włoskich Alpach, znaleziono taką kartkę: „Panie, nie jestem zdolny się modlić, bo mnie nikt tego nie nauczył. Także nie wiem, czy Ty istniejesz. Jeżeli istniejesz, dlaczego Cię nie widzę? Może żądam za dużo? Szczyty gór, morze, kwiaty, wszystko stworzenie mówi o Tobie, ale ja nie jestem zdolny tego zrozumieć. Mówią, że miłość jest dowodem na Twoje istnienie... Może dlatego nie spotkałem Ciebie, bo nie byłem nigdy kochany tak, aby odczuć Twoją obecność. Panie, spraw, bym spotkał miłość, która mnie zaniesie do Ciebie, miłość szczerą, bezinteresowną, wierną i szlachetną, która byłaby choć trochę Twoim obliczem...” (za: S. Szmidt SDB).

Mnożą się dziś wokół nas świadectwa tego rodzaju, a wobec nich pytanie o to, czy kierownictwo duchowe jest potrzebne, zdaje się nieaktualne. Pytamy raczej: jak znaleźć dobrego kierownika duchowego lub też, w jaki sposób stać się nim dla innych. Dziś towarzyszenie duchowe przeżywa

i że jest ono „bardzo delikatnym, ale niezwykle wartościowym narzędziem wychowania, jest sztuką pedagogiczną i psychologiczną nakładającą wielką odpowiedzialność na tego, kto się tego zadania podejmuje, jest ćwiczeniem duchowym wymagającym pokory i ufności od tego, kto się mu poddaje” (PDV 9,81). Salezjanie w 37. artykule Konstytucji umieścili zapis: „Dzieło współpracy z zamysłem Bożym (...) ożywiamy przez modlitwę i więź osobistą, a nade wszystko w kierownictwie duchowym”. Wzajemność relacji, w postawie zaufania i w klimacie rodzinnym, pozwala usłyszeć stawiane pytania i znaleźć na nie odpowiedź. W ten sposób wartości stają się interesujące, a życie nabiera sensu (por. np.: Mk 8, 35-36).

Jakże to bliskie myśli ks. Bosko, o którym pisano: „Wszystkie bezdomne ptaki z całego miasta, trzynastoletni włóczędzy, sprzedawcy gazet, pomocnicy murarscy, gońcy mają tylko jego (...) nikt nie troszczy się o ich niedzielne rozrywki, morale, niepewną przyszłość – on musi!” (F. Dilger). My także musimy. Wędrowanie z młodymi ku świętości wymaga dziś od nas pozbycia się lęku i niepewności, domaga się pilnego odkrycia tej sztuki pedagogicznej, która potrafi wybierać właściwe drogi. ◆



S. BERNADETTA RUSIN  
 salezjanka, dr teologii duchowości,  
 katechetka w przedszkolach i w SP  
 nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie

ROBERT TEKIELI



dziennikarz, publicysta, animator kultury niezależnej, poeta lingwistyczny

# IDEOLOGIA STOJĄCA ZA WRÓŻBIARSTWEM JEST KŁAMSTWEM

**CZY WRÓŻBIARSTWO JEST RZECZYWIŚCIE TAKIM ZAGROŻENIEM DUCHOWYM? Wróżący mówią, że kontaktują się z materialnymi archetypami istniejącymi w sferze mentalnej. Że interpretują wskazówki płynące ze sfery naturalnej. Czy my katolicy nie przesadzamy?**

Adam, Łódź

Polacy wydają na wróżby do 3 miliardów złotych rocznie. Wróżbita jest oficjalnie uznanym zawodem przez państwo. Szacuje się, że wróżbitów, wrózek i jasnovidów jest w Polsce kilkadziesiąt tysięcy. Więcej niż kapłanów. Czym jest wróżbiarstwo?

Beata dostała od chrzestnej prezent na 15. urodziny. Tym prezentem była wizyta u wróżki. Wróżka powiedziała Beacie, co miała do powiedzenia. Na koniec dodała zdanie, które zmieniło życie Beaty: Masz wielki talent do wróżbiarstwa. Okazało się to prawdą, bo gdy Beata zaczęła w liceum wróżyć zwykłymi kartami, po jej wróżby przychodziły nie tylko koleżanki, również nauczycielki. Kiedy przeprowa-

dziła się na studia do Warszawy, zaczęła wróżyć kartami tarota. Świetnie jej się powodziło. Zarobiła wróżbami na mieszkanie. Ale zaczęły się w jej życiu dziać dziwne rzeczy.

Zdarzało się, że gdy klient wchodził w drzwi jej mieszkania, nie musiała stawiać mu kart, bo cała historia, którą miała mu opowiedzieć, pojawiała się w jej umyśle. Oczywiście karty stawiała, bo ludzie przychodzili do tarocistki, nie do jasnovidza. Ale stawiać nie musiała. Okazuje się zatem, że ideologia stojąca za wróżbiarstwem jest kłamstwem. Wyznawcy wiary, że ktoś poza Bogiem może znać przyszłość, mówią, że na podstawie linii papilarnych (chiromancja) czy na podstawie układu planet na nieboskłonie w momencie narodzin (astrologia), czy też na podstawie wylosowanej sekwencji kart – można poznać przyszłość. Że układ jakichś istniejących w świecie materialnym przedmiotów może podlegać interpretacji ujawniającej rzeczy, które dopiero będą.

Ale Beata nie musiała stawiać klientowi kart, a historia jego „przyszłości” mimo to pojawiała się w jej umyśle.

Jaki działa tu mechanizm? Następna dziwna rzecz, jaka zaczęła się dziać w jej życiu, wyglądała dość niepokojąco. Otóż Beata stawiała komuś karty, zaczynała do niego mówić. I budziła się po pół godzinie, mówiąc. Najczęściej widziała wtedy naprzeciwko siebie wystraszone oczy klienta. Głupio jej było zapytać: Co takiego ja ci przed chwilą naopowiadałam? Więc szybko kończyła wróżby, kasowała pieniążki i żegnała się z klientem. Przez te pół godziny nie bełkotała, bo ludzie by powychodzili. Mówiła rzeczy inteligentne.

Nawet to, że jakaś inteligencja przejmowała władzę nad jej ciałem nie skłoniło Beaty do porzucenia wróżbiarstwa. Następny etap historii Beaty był jeszcze bardziej spektakularny. Otóż po powrocie do domu zaczęła widzieć dwie bezcielesne postaci, kobietę i mężczyznę. Beata jest osobą twardo chodzącą po ziemi, zatem kiedy okazało się, że poza nią nikt ich nie widzi, doszła do wniosku, że zwariowała. I nie powiedziała o tym nawet mężowi. I pewnie wróżyłaby do dzisiaj, ale te postaci zaczęły widzieć jej dzieci. Dwuletni chłopczyk i pięcioletnia dziewczynka. Dzieci wybudzały się w nocy, z płaczem przychodziły do łóżka rodziców. Dziewczynka skarżyła się, że nie chce tego pana i tej pani, że są nieprzyjemni... Beata przyznała się przed mężem, że również widzi te postaci. Mąż powiedział: Wiesz, co robić. Wiedziała. Spaliła karty, zniszczyła wróżbiarskie gadzety. Przeszła modlitwę o uwolnienie. Była opętana. Korzystanie z usług wrózek prowadzi do osłabienia czy nawet do zerwania osobowej więzi z Bogiem. Ta więź opiera się bowiem na ufności i zawierzeniu. Pytając się, o przyszłość, okazujemy brak zaufania do Boga. Chrześcijanina korzystającego z usług wrózek, jasnovidów, „widzących” takie praktyki prowadzą do lęku, uczucia bezradności, osaczenia i rozpacz. Bardzo często odbija się na relacjach rodzinnych czy na więziach małżeńskich. Myślę, że to jest odpowiedź na Pana pytania. ◆

— // —  
PYTAJĄC SIĘ  
O PRZYSZŁOŚĆ, OKAZUJEMY  
BRAK ZAUFANIA DO BOGA.  
— // —

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

# INTERKOMUNIA czy umacnianie małżeństwa

**MAMY KOLEJNĄ KONTROWERSYJNĄ DECYZJĘ** konferencji Episkopatu Niemiec. Tym razem wygląda, że tylnymi drzwiami próbuje się wprowadzić interkomunię z protestantami.

O czym mowa? Otóż kilka tygodni temu kard. Reinhard Marx oznajmił, że niemiecki Episkopat opublikuje wkrótce wskazówki duszpasterskie, wedle których protestanci małżonkowie katolików mogą zostać – w pewnych okolicznościach i pod pewnymi warunkami – dopuszczeni do komunii świętej w Kościele katolickim, o ile „wyznają katolicką wiarę w Eucharystię”. Sytuacja ma być rozeznawana, a przyczyną do uznania takiej możliwości może być – w małżeństwie świadomie żyjącym wiarą – tak głęboki głód wspólnej, małżeńskiej Eucharystii, który mógłby zagrozić trwałości małżeństwa lub wierze małżonków. I choć można uznać, że to po prostu wyjście naprzeciw potrzebom licznych małżeństw, to niestety trudno też nie dostrzec, że istnieją także liczne doktrynalne problemy z taką deklaracją, szczególnie gdy jest ona tak nieprecyzyjna. Dlaczego? Po pierwsze stawia się w niej wyżej subiektywne (ważne, ale jeśli ktoś decyduje się na małżeństwo mieszane wyznaniowo, to chyba wie, co robi) dobro małżeństwa niż spójność eucharystyczną, doktrynalną jedność Kościoła i Eucharystię. Eucharystia zostaje podporządkowana istotnym – nie ma co ukrywać – ale jednak socjologicznym wskazówkom.

Po drugie, jeśli małżonkowie chcą żyć w jedności eucharystycznej, a protestantki małżonek wyznaje katolicką wiarę w Eucharystię, to zupełnie normalną drogą jest w takiej sytuacji konwersja. Umożliwi ona wspólne uczestnictwo w Eucharystii. A, jakby tego było mało, katolicka wiara w Eucharystię jest – jeśli chodzi zarówno o samo rozumienie komunii, jak i kapłaństwa – sprzeczna z każdym protestanckim jej rozumieniem, a to oznacza, że nie da się jednocześnie być protestantem i wyznawać katolickiego rozumienia Eucharystii. Oczywiście, i o tym też trzeba pamiętać, drogę do – w szczególnych, rozeznawanych sytuacjach – przystępowania do komunii w Kościele jednostek z Kościołów czy wspólnot

niekatolickich otworzył Sobór Watykański II i św. Jan Paweł II. Ale... „można z radością przypomnieć, że w pewnych szczególnych przypadkach duchowni katolicy mogą udzielać sakramentu Eucharystii, Pokuty i Namaszczenia Chorych innym chrześcijanom, którzy nie są w pełnej komunii z Kościołem katolickim, ale gorąco pragną je przyjąć, dobrowolnie o nie proszą i przejawiają wiarę, jaką Kościół katolicki wyznaje w tych sakramentach. Na zasadzie wzajemności również katolicy mogą – w określonych przypadkach i szczególnych

okolicznościach – prosić o te same sakramenty duchownych tych Kościołów, w których są one ważne” – napisał św. Jan Paweł II w „Ut unum sint”.

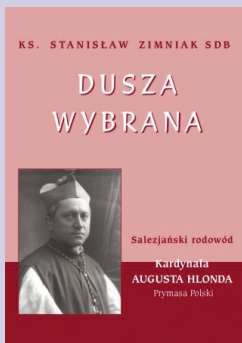
A w „Ecclesia de Eucharistia” przypominał: „Nawet jeśli chodzi o szczególne i ściśle określone przypadki, trzeba zwrócić baczną

uwagę na warunki, które koniecznie muszą być spełnione, ponieważ odrzucenie jednej lub więcej prawd wiary odnośnie do tych sakramentów, a wśród nich prawdy dotyczącej potrzeby kapłaństwa służebnego dla ich ważności, sprawia, że proszący nie posiada dyspozycji, aby zgodnie z prawem można było mu ich udzielić. Podobnie wierny katolik nie będzie mógł przyjąć Komunii św. we wspólnocie, w której brak ważnego sakramentu Święceń”.

I trudno nie zadać pytania, czy propozycję kard. Marxa da się pogodzić z tymi dość jasnymi wskazówkami. Inną sytuacją są prawosławni czy przedchalcedońscy chrześcijanie, których łączy z nami zarówno wiara eucharystyczna, jak i rozumienie kapłaństwa, a czym innym wspólnoty protestanckie, które mają odmienne rozumienie kapłaństwa służebnego. I dlatego warto zadawać pytanie, czy podejście niemieckiego Episkopatu rzeczywiście mieści się w katolickiej ortodoksji i czy nie jest ono jedynie otwieraniem, powolnym, ale systematycznym, drogą do interkomunii poza Prawdą? ♦

“ ——— ———  
EUCHARYSTIA ZOSTAJE  
PODPORZĄDKOWANA ISTOTNYM,  
ALE JEDNAK SOCJOLOGICZNYM  
WSKAZÓWKOM.  
“ ——— ———





**DUSZA WYBRANA. SALEZJAŃSKI RODOWÓD KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA, PRYMASA POLSKI**  
Wydawnictwo Salezjańskie

Sługa Boży kard. August Hlond doświadczył w Towarzystwie Salezjańskim jedynej w swoim rodzaju charyzmatycznej atmosfery rodzinnej, która zrodziła w nim bezpośredni, osobowy związek z dziełem św. Jana Bosko. Osobowy wymiar jego salezjańkości kształtował jakość posługi wychowawcy, przełożonego.

Były to główne cechy ks. Hlonda, późniejszego pasterza Kościoła w Polsce. W orbicie Jego zainteresowań był przede wszystkim człowiek; dzięki salezjańskiemu charyzmatowi możliwe było zaszczerpienie w bliźnim poczucia zrozumienia i wsparcia w walce o zachowanie własnej godności.



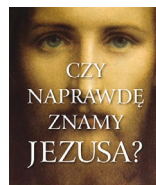
**NIEPODLEGŁA! 1864-1924. JAK POLACY ODZYSKALI OJCZYZNĘ**  
Wydawnictwo Biały Kruk

Różne były koncepcje, różne wizje, ale zawsze na końcu ten sam cel: Niepodległa. Jedni zmięli doń, budząc narodowego ducha i walcząc piórem. Inni na deskach scenicznych, przy sztalgach lub partyturach. Jeszcze inni budowali podstawy gospodarcze. Musieli się też znaleźć tacy, którzy zaryzykują własnym życiem, chwycą za broń, a następnie stworzą solidne podwaliny polskiego wojska. Cóż to były za potężne osobowości – spotkajmy się z nimi! Ta książka na to pozwala, również dzięki unikatowej, bogatej warstwie ilustracyjnej.



**OBUDZIĆ SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA**  
Edycja Świętego Pawła

Moment zawarcia sakramentu małżeństwa zmienia wszystko. Już wspólnie podążamy drogą do zbawienia. Ale by tak się stało – podkreśla o. Ksawery Knotz OFM-Cap, znany duszpasterz małżeństw i rodzin – należy odkryć ten sakrament na nowo, żyć łaską, która od niego płynie, świadomie budować małżeńską więź. A jak to zrobić? Do małżeństwa zaprosić Boga. Bo mało który związek żyje łaską sakramentu i włącza w tę łaskę wszystko, czyli seks, posiłki, znalezienie wspólnych elementów modlitewnych.



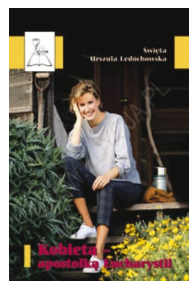
**CZY NAPRAWDĘ ZNAMY JEZUSA?**  
Wydawnictwo Jedność

Obraz człowieka, który (nawet pomijając wiarę) odmienił historię ludzkości, od największych rzeczy po te najbardziej powszednie. Kim zatem był Jezus? Czy naprawdę istniał? Jakie są na to dowody? Co nam mówi historia, a co wiara? Dzięki tej książce udamy się w podróż bogatą w emocje, podróż przez wiarę, naukę, historię i archeologię, aby zweryfikować wiarygodność tekstów religijnych i określić oraz zrekonstruować miejsca, w jakich rzeczywiście żył i działał Mistrz z Nazaretu.



**ŻYCIE W SZKOLNEJ KLASIE. JAK POPRAWIĆ RELACJE I ZAPOBIEGAĆ PRZEMOCY**  
Wydawnictwo Jedność

Jednym z problemów dzisiejszej szkoły jest przemoc wobec słabszych. Mierzą się z nią sami uczniowie, ich rodzice, a także nauczyciele, których rolą jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale również wychowywanie i kształtowanie odpowiednich postaw. To książka, która prezentuje skuteczną metodę pracy z grupami dzieci i młodzieży, która gwarantuje szybkie i trwałe rezultaty na polu integracji, współdziałania i wzrostu empatii wobec wszystkich członków grupy.



**KOBIEȚA – APOSTOLKĄ EUCHARYSTII**  
Edycja Świętego Pawła

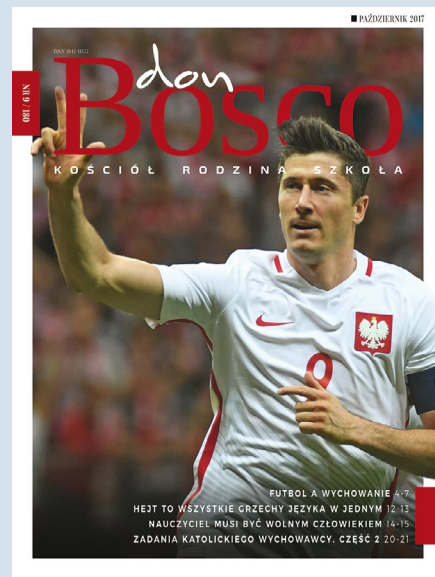
Treść sześciu odczytów zamieszczonych w książce, którą oddajemy do rąk Czytelników, ukazuje przede wszystkim kobietę i matkę jako duszpasterza kościoła domowego, apostołkę Eucharystii w rodzinie – tę, której Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera człowieka i dzięki której „bezobłędna wiara” przechodzi z matki na dzieci i wnuki, jak np. w domu Tymoteusza (por. 2 Tm 1, 5). Wsłuchajmy się więc w to, co nam, współczesnym ludziom, ma do powiedzenia św. Urszula Ledóchowska.



**POJEDNANIE W OPOWIADANIACH DLA DZIECI**  
Wydawnictwo Salezjańskie

Zbiór opowiadań Pojednanie w opowiadaniach dla dzieci autorstwa Bruna Ferrero spieszy z wyjaśnieniem fundamentalnych zagadnień dzieciom, które – jak wiemy – nierzadko potrafią zadawać kłopotliwe pytania. Włoski pisarz i pedagog udziela wyczerpujących odpowiedzi Małym Czytelnikom w postaci mądrych krótkich opowiadań. Książeczki opatrzone są kolorowymi ilustracjami, tak żeby dziecko mogło wraz z rodzicami śledzić bieg zdarzeń.

archiwalne numery  
**DON BOSCO**  
www.donbosco.pl



## Wspierając materialnie **DON BOSCO** dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych, uczestniczcie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne  
**BÓG ZAPŁAĆ** za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

### ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28  
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku

## Przyłącz się **DO MODLITWY** za młodych

przez wstawiennictwo  
Piątki Poznańskiej w 75. rocznicę  
męczeńskiej śmierci.



wpisz intencję:  
www.donbosco.pl/modlitwa

## Odcinek dla Odbiorcy

kwota

dane wypełniającego

imię i nazwisko

ulica, nr domu

kod pocztowy      poczta

Kwotę chciałbym przeznaczyć na (zakreślić jedną kratkę)

Don Bosco     Misje     dla młodzieży potrzebującej

stempel dzienny  
Odbiorca:  
Towarzystwo Salezjańskie  
Inspektoriat Krakowski  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
BNP Paribas: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

opłata:  
Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

Nazwa odbiorcy  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski

Nazwa odbiorcy cd.  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Lk. nr rachunku odbiorcy  
3 1 1 6 0 0 1 0 1 3 1 8 4 7 6 9 9 3 7 0 0 0 0 0 3 1

W P waluta PLN kwota

nr rachunku odbiorcy

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem / kwotę przeznaczam na:  
O F I A R A     Don Bosco     Misje     dla młodzieży potrzebującej

opłata:

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie moich danych osobowych do celów związanych z wysyłką DonBosco zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami).

Odcinek dla banku odbiorcy



## XXIX Światowe Igrzyska Młodzieży Salesjańskiej

### XXIX ŚWIATOWE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SALEZJAŃSKIEJ W KRAKOWIE

28 kwietnia – 3 maja 2018

Igrzyska Młodzieży Salesjańskiej to:

- ▶ rywalizacja sportowa młodzieży salesjańskiej całego świata,
- ▶ wymiana wartości pomiędzy przedstawicielami różnych ras, nacji, kultur i społeczeństw,
- ▶ poznanie tradycji i kultury Krakowa oraz Polski, a także osiągnięć minionego 30-lecia,
- ▶ ukazanie kulturowych, gospodarczych, turystycznych, sportowych i rozrywkowych walorów Polski, a szczególnie jej dawnej stolicy – Krakowa,
- ▶ zawarcie znajomości i przyjaźni ważnych z punktu widzenia integracji Polski i Polaków w wymiarze europejskim i światowym,
- ▶ przygotowanie do życia w zgodzie z podstawowymi wzorami i normami społecznymi, z poszanowaniem odmienności w tworzoną przez młodych nowym świecie bez granic,
- ▶ stworzenie światowej wspólnoty młodych realizujących swe posłannictwo w oparciu o ewangeliczne zasady i wskazania ks. Bosko.

W IGRZYSKACH UCZESTNICZY MŁODZIEŻ ZRZESZONA W ORGANIZACJACH KRAJOWYCH POLISPORTIVE GIOVANILI SALESIANE LUB W INNYCH DZIEŁACH SALEZJAŃSKICH.

Igrzyska  
pod patronatem  
Premiera Rzeczypospolitej Polskiej  
Mateusza Morawieckiego

Patroni medialni:

**Bosco**  
KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

**RADIO  
KRAKÓW**

**TVP  
SPORT**

**TVP 3  
KRAKÓW**



**SAVIONALIA**  
DUCHOWA REWOLUCJA  
KRAKÓW, 1-3 MAJA 2018

- ▶ Święto młodzieży salesjańskiej!
- ▶ Wspólna modlitwa i zabawa!  
Doświadczenie wspólnoty!
- ▶ Dzień pierwszy: Łagiewniki  
- wieczór uwielbienia.
- ▶ Dzień drugi: Piknik i koncert zespołu „NiemaGotu”.
- ▶ Dzień trzeci: Eucharystia  
z rozesłaniem wolontariuszy  
misyjnych.
- ▶ Świętujemy z uczestnikami  
Światowych Igrzysk Młodzieży  
Salesjańskiej z całego świata.